

# ***Bibliotekarz***

CZASOPISMO  
POŚWIĘCONE  
SPRAWOM  
BIBLIOTEK  
I CZYTELNICTWA

STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
P O L S K I C H

W A R S Z A W A  
R O K XXVI-1959

**NR 2**



**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH  
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

T R E Ś Ć — С О Д Е Р Ж А Н И Е — C O N T E N T S

	str.
Cz. Kozioł: Biblioteki w kraju ludzi kształcących się . . . . .	53
— Библиотеки в стране, где люди учатся	
— Libraries in a country where people are studying	
J. Kowalski: O planowaniu sieci bibliotek powszechnych w miastach po raz drugi (c.d.) . . . . .	38
— Еще раз о планировании сети массовых библиотек в городе (продолжение)	
— Once more on the planning of town public library system (cont.)	
S. Siekierski: Zakup książek w roku 1957 . . . . .	48
— Закупки книг в 1957 году	
— Acquisition of books in 1957	
S. Siekierski: Państwowy Instytut Bibliotekarski w Bułgarii . . . . .	53
— Государственный Библиотечный Институт в Болгарии	
— State Library Institute of Bulgaria	
H. Hleb-Koszańska: Na marginesie XXIV Sesji Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy (FIAB) . . . . .	55
— XXIV сессия Совета Международной Федерации Библиотечных Ассоциаций	
— The XXIV Session of the International Federation of Library Associations	
K. Ziembicka: Narada redaktorów czasopism bibliotekarskich . . . . .	56
— Совещание редакторов библиотечных журналов	
— Conference of the editors of library periodicals	
St. K-i: Z prac Zarządu Głównego Sekcji Bibliotekarskiej ZNP . . . . .	58
— Из работ Главного управления Библиотечного сектора Союза польских учителей	
— Activity of the Council of Library Section of Polish Teacher Union	
Kol. St. Tazbir laureatem m. st. Warszawy . . . . .	59
— Станислав Тазбир — лауреат гор. Варшавы	
— Stanisław Tazbir — the laureate of Warsaw City	
Przegląd piśmiennictwa	
Обзор литературы	
Reviews of books and articles	
abc: Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie . . . . .	59
— Проблемы библиотек и чтения в печати	
— Problems of libraries and reading in the press	
Słownik biograficzny pracowników książki polskiej. Zeszyt próbny (rec. W. Wieczorek) . . . . .	62
— Биографический словарь работников польской книги	
— The biographical dictionary of Polish book workers	
Kronika krajowa i zagraniczna . . . . .	64
Местная и зарубежная хроника	
Domestic and foreign chronicle	

REDAGUJE KOMITET: J. Czarnecka (redaktor), M. Gawarecka, J. Kolodziejska (zast. redaktora), D. Stępniewska (sekretarz), P. Wasilewski, W. Wieczorek



CZ. KOZIOŁ  
Warszawa

### BIBLIOTEKI W KRAJU LUDZI KSZTAŁCĄCYCH SIĘ

Wysunięte w referacie Jerzego Morawskiego na Krajowej Naradzie Działaczy Kulturalno-Oświatowych hasło: „*Polska krajem ludzi kształcących się*“ jest trafnym, lapidarnym wskazaniem zasadniczego kierunku naszych dążeń w zakresie działalności kulturalno-oświatowej, zmierzających do podniesienia socjalistycznej kultury i gospodarki Polski Ludowej. Rezolucja uchwalona na naradzie wzywa inteligencję polską i wszystkich społeczników do czynnego podjęcia tego hasła. Głosy uczestników narady oraz liczne rozważania w dziennikach i czasopismach, zamieszczane na ich łamach jako oddźwięk krajowej narady, wskazują dobitnie, że takie określenie charakteru i celu działalności kulturalno-oświatowej znajduje powszechną aprobatę, że trafnie syntetyzuje poglądy szerokiego ogółu działaczy.

Ale od wysunięcia najbardziej nawet słusznego hasła do jego powszechnej realizacji droga daleka i trudna. „Polska — kraj narad“ powiedział ktoś złośliwie — a złośliwość ta nie jest niestety pozbawiona obiektywnego uzasadnienia. Można chyba stwierdzić na podstawie wielu doświadczeń i obserwacji — i nie podpadając pod zarzut uprawiania „czarnej literatury“, że zdarza się u nas niewykonywanie słusznych uchwał, tej czy innej narady, niekiedy wskutek zaabsorbowania następnymi naradami.

Wprowadzenie w czyn hasła „*Polska krajem ludzi kształcących się*“ wymaga skoordynowanego działania wielu rozmaitych czynników. Sprawy te nie ograniczają się do dziedziny działalności kulturalno-oświatowej. Wkraczają one głęboko w zagadnienia ekonomiczne, łącząc się np. bardzo ściśle z systemem płac, wynagrodzeń i premii, z polityką kadrową, z wysokością dochodu narodowego i skalą możliwości, jaka w konkretnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej pozwalałaby przeznaczać dostatecznie wysokie środki na rozwój oświaty i kultury bez naruszenia podstawowych wymagań rozwoju gospodarczego i obronności kraju. Niezbędne jest przy tym „kształcenie dalekowzroczności“ (nie w sensie starczej wady wzroku, ale jako umiejętności patrzenia na daleką metę) u szerokiego aktywu działaczy politycznych i gospodarczych w komitetach partyjnych, radach narodowych, zarządach przedsiębiorstw, w związkach zawodowych, gdyż jeszcze wielu z nich, uznając „od świę-



ta“ doniosłość działań kulturalnych i oświatowych, jakże często w codziennej praktyce „dzielenia bochenka dochodu narodowego“, dysponowania środkami materialnymi, nie docenia potrzeb działalności kulturalno-oświatowej, której przydatność dla potrzeb gospodarczych i politycznych nie ukazuje się doraźnie, lecz dopiero po długim, systematycznym oddziaływaniu kształcącym i wychowawczym.

Nie znaczy to oczywiście, że pracownicy oświaty i kultury mają czekać na zmiany ekonomiczne pozwalające na podjęcie pełnej realizacji hasła „Polska krajem ludzi kształcących się“. Wszystkie współdziałające w tej realizacji czynniki splatają się i warunkują wzajemnie, uderzenie musi być podjęte równocześnie na wszystkich odcinkach frontu walki o rozkwit socjalistycznej Polski, przy czym oddziaływanie uświadamiające, propagandowe, prowadzone słowem i piórem przez działaczy kultury powinno nawet wyprzedzać, przygotowywać działalność natury ekonomicznej.

W rozbudzeniu i organizowaniu powszechnej aktywności kształcącej — biblioteki mają do spełnienia doniosłą, fundamentalną rolę. One przecież obok szkół, kursów i innych narzędzi zespołowego kształcenia są najważniejszym warsztatem pracy oświatowej i wychowawczej wśród najszerszych kręgów obywateli — warsztatem wspierającym działalność tamtych instytucji, a także stanowiącym niezbędną podstawę dla rozwoju procesów oświatowych, które mogą przyjąć charakter bardziej powszechny i bardziej trwałe, procesów indywidualnego samokształcenia. Ta druga, permanentna i autonomiczna rola bibliotek w kształceniu społeczeństwa staje się coraz ważniejsza w dzisiejszej dobie oszałamiającego tempa postępu we wszystkich dziedzinach wiedzy i gospodarki, w nowoczesnym społeczeństwie, w epoce technizacji i racjonalizacji działania ludzkiego. Coraz bardziej rozszerza się zakres czynności społecznych i technicznych, których skuteczne, sprawne wykonywanie wymaga specjalizacji, wysokiego poziomu intelektualnego, nie jest możliwe bez stałego śledzenia postępów wiedzy, rozumienia zasad i opanowania metod techniki i działalności społecznej. Nowoczesny człowiek nie „w pocie czoła“, ale w wysiłku myśli zdobywa swój chleb.

Ogromna jest rozpiętość potrzeb w zakresie kształcenia, które mają zaspokajać nasze biblioteki, z czego wynika też niezbędność wielkiego zróżnicowania środków i metod działania. Pomijając tutaj sprawę obsługiwanego księgozbiorem naukowym badaczy i wysoko wykwalifikowanych specjalistów, gdyż jest to dziedzina pracy bibliotek wykraczająca poza zakres szeroko nawet pojętego „upowszechniania“, wskażemy na szeroką skalę potrzeb i możliwości czytelniczych, z którymi muszą się liczyć biblioteki, poczynając od czytelnika najbardziej prymitywnego, zagrożonego powrotnym analfabetyzmem, potrzebującego pielęgnacji elementarnych umiejętności czytelniczych i wytwarzania nawyku obcowania ze słowem drukowanym, przez potrzeby przeciętnego czytelnika w zakresie wykształcenia ogólnego, politycznego, rozmaitych zamiłowań osobistych i różnych dziedzin działalności praktycznej — aż do popularyzacji na wysokim poziomie, dla czytelników z wyższym wykształceniem i zaawansowanych samouków.

Sprostać wymaganiom, jakie nasze postępowe ustawodawstwo stawia przed bibliotekami („dla każdego czytelnika każda potrzebna mu



książka“) — zaspokoić faktyczne potrzeby społeczeństwa, które rosną i będą rosły wraz z rozwojem gospodarki i organizacji życia społecznego: wobec tak rozległej skali wymagań stają nawet biblioteki najniższego stopnia organizacyjnego w miasteczkach, osiedlach i gromadach, gdyż przemiany cywilizacyjne zwiększają wszędzie zapotrzebowanie na pracowników umysłowych i wykwalifikowanych fachowców. Pomoc w dokształcaniu się, w podnoszeniu kwalifikacji fachowych i politycznych tej grupy czytelników, choć stosunkowo jeszcze nielicznej, jest szczególnie ważnym zadaniem, wpływającym w dużym stopniu na rozwój gospodarczy i kulturalny wsi i całego kraju.

Czy można już teraz i w najbliższej przyszłości podjąć tym szerokim wymaganiom? Środki materialne — zasoby książkowe sieci bibliotecznej pozwalałyby na to, choć jeszcze w nie całkowicie wystarczającym stopniu. Trzeba jednak, by pracownicy bibliotek rozumieli te potrzeby, widzieli te możliwości i nauczyli się je wykorzystywać, by znali dobrze swój księgozbiór i zasoby innych bibliotek, do których mogą sięgnąć, by udoskonaliли i udostępniłi czytelnikom katalogi, nauczyli się korzystać z pomocy bibliograficznych i wypożyczania międzybibliotecznego, a także by popularyzowali wśród czytelników i we wszystkich instytucjach i organizacjach działających w danym środowisku znajomość zasobów bibliotecznych i możliwości ich wykorzystywania.

Biblioteki spełniają swe zadania polityczne, oświatowe, wychowawcze i gospodarcze, jeśli potrafią „zahaczyć“ o faktycznie istniejące, rozmaite potrzeby środowiska, wykrywać i zaspokajać rodzące się nowe zainteresowania wynikające z technizacji, z demokratyzacji życia społecznego. Ze względu na dużą rozmaitość indywidualnych potrzeb i zainteresowań nawet stosunkowo pokaźne biblioteki, a już zwłaszcza niewielkie, dysponujące dwu- czy trzytysięcznym księgozbiorem, w części przestarzałym, nie mogą poprzestać na korzystaniu z tego tylko zasobu druków, choćby nawet mogły uzupełniać go stale nowymi nabytkami. Właśnie ze względu na tych nielicznych, ale najważniejszych ze względu na swe funkcje społeczne „wyspecjalizowanych“ czy „specjalizujących się“ czytelników, konieczne jest operowanie w ramach sieci bibliotecznej, w szerokim zespole bibliotek różnych stopni organizacyjnych i różnych specjalizacji. A cóż dopiero przy szerokim ruchu kształcenia i samokształcenia, przy rozbudzeniu zainteresowań intelektualnych w społeczeństwie — wtedy żadna biblioteka nie zaspokoi wszystkich zróżnicowanych potrzeb środowiska.

Dlatego jednym z najważniejszych obowiązków biblioteki, który będzie nabierał coraz większego znaczenia w miarę wypełniania programu wyrażonego w haśle „Polska krajem ludzi kształcących się“, jest rola pośrednika i informatora. Bibliotekarz godny tego miana nie załatwi żadnego czytelnika krótkim „nie ma“. Potrafi znaleźć w swym katalogu książkę o pokrewnej tematyce, zamówić potrzebne dzieło w bibliotece nadrzędnej — powiatowej czy wojewódzkiej, skierować czytelnika do biblioteki specjalnej, fachowej lub naukowej, czasem doradzić zakup w odpowiedniej księgarni. Może tak postępować, jeżeli zna dobrze swój księgozbiór i możliwości korzystania z innych bibliotek, gromadzi wydawnictwa bibliograficzne, katalogi księgarskie. Oczywiście skala tych możliwości bibliotekarza jest znacznie szersza w dużej bibliotece, w wielkim



mieście — ale też „wedle stawu grobla“, nie tak wielka jest na ogół rozpiętość potrzeb czytelniczych w małym środowisku, a mieszkańcy osiedli podmiejskich, często reprezentujący dużą różnorodność zawodów i poziomu wykształcenia, mogą korzystać z dużych bibliotek w mieście, dokąd dojeżdżają do pracy.

Spostrzeżenia z bibliotek powszechnych wskazują, że wiele z nich gospodaruje na zasadzie „sami nie wiecie, co posiadacie“. Wśród czytelników krąży niewielki zespół książek o charakterze rozrywkowym, nie dobieranych planowo dla poszczególnych czytelników w miarę rozszerzania się i pogłębiania ich zainteresowań. Katalogi rzeczowe są zaniedbane, nie aktualizowane — ani bibliotekarz ani czytelnicy nie orientują się w zawartości i przydatności całego księgozbioru własnej biblioteki, nie mówiąc już o możliwościach dopożyczania z bibliotek wyższego stopnia. Trudno się nawet niekiedy dziwić, że tak pracująca biblioteka nie jest należycie ceniona przez lokalne władze, że ma trudności w uzyskiwaniu potrzebnych środków. Bo wprawdzie dostarczanie mniejszej czy większej grupie czytelników lektury rozrywkowej, choćby bez żadnego ładu i składu, jest też użyteczną społecznie czynnością, ale to nie jest wszystko, czego należy oczekiwać od biblioteki jako placówki oświatowej.

Konieczność usprawnienia działalności bibliotek jako warsztatów pracy kształcącej i samokształceniowej nasuwa rozległy kompleks problemów, z których tylko ważniejsze uda się wskazać w krótkim artykule. Zaliczam do nich następujące:

— Uporządkowanie, uzupełnienie i systematyczne prowadzenie katalogów rzeczowych — tworzenie w miarę potrzeby dodatkowych, pomocniczych katalogów obejmujących w wyborze najprzydatniejszą w danych okolicznościach literaturę. (Przykład: po zorganizowaniu w danej miejscowości „uniwersytetu dla rodziców“ biblioteka tworzy katalog dzieł beletrystycznych, popularnonaukowych i fachowych związanych z zagadnieniami wychowawczymi).

— Opracowywanie planu uzupełnień w oparciu o systematycznie zbierane dezyderaty czytelników oraz w stałym porozumieniu z organizatorami różnych akcji oświatowych i społecznych w środowisku, jak kursy dokształcające, cykle odczytów, uniwersytet powszechny czy robotniczy, przysposobienie rolnicze, szkolenie sanitarne, melioracja gruntów itd. itd.).

— Gromadzenie i udostępnianie czytelnikom informacji o innych bibliotekach (charakter zbiorów, warunki korzystania) i instytucjach oświatowych (kursy i szkoły korespondencyjne, poradnie różnego typu itd.).

— Rozwijanie wypożyczenia międzybibliotecznego, w związku z tym przede wszystkim wydawanie przez biblioteki centralne (wojewódzkie, powiatowe, miejskie, branżowe, centrale bibliotek ruchomych w związkach zawodowych) biuletynów informujących o nowych nabytkach i tematycznych wyciągów z katalogów. Warto tu wskazać jako dobry przykład Bibliotekę Wojewódzką w Poznaniu, która opublikowała roczny wykaz nabytków w układzie systematycznym.

— Gromadzenie i udostępnianie materiałów bibliograficznych w wyborze dostosowanym do zakresu i poziomu potrzeb środowiska.

— Staranne prowadzenie w bibliotekach powiatowych katalogu centralnego sieci powiatowej, niezbędnej pomocy w racjonalnym prowadzeniu zakupów dla tej sieci.



— W miastach prowadzenie krótkich praktyk międzybibliotecznych (w bibliotekach różnych sieci) celem wzajemnego poznawania zasobów bibliotecznych, potrzeb czytelników, metod pracy.

— Wydawanie bibliografii zalecających (z określonych dziedzin wiedzy, na określone tematy, dla określonych kategorii czytelników, zwłaszcza na poziomie niższym i średnim) — zadanie dla większych bibliotek uniwersalnych i bibliotek specjalnych, wymaga skoordynowanego planu działania w wielkiej kampanii oświatowej, jaką mamy prowadzić w kraju przez najbliższe lata.

— Prowadzenie wystawek, przeglądów nowości wydawniczych, pogadank bibliograficznych, sporządzanie plakatów itp. Po okresie przesady w stosowaniu tego rodzaju zabiegów słusznie krytykowano ich nadmiar i bezduszne, schematyczne, a zatem bezskuteczne stosowanie. Nieśluszne jednak jest zarzucenie tych metod, które mogą być skuteczne, jeśli stosuje się je umiejętnie, nawiązując do żywych potrzeb środowiska.

Poza tym zakresem działania, służącym głównie usprawnieniu działalności bibliotek pod kątem jak najlepszego zaopatrywania czytelnika w potrzebną mu lekturę oraz informowania o odpowiednim piśmiennictwie, występuje druga ważna kategoria zadań, obejmujących prace biblioteki jako wykonawcy lub organizatora działalności oświatowej. W pierwszej połowie bieżącego dziesięciolecia podejmowaliśmy liczne próby w tym zakresie, o różnej skali zasięgu, od lokalnej aż do wieloetapowych ogólnokrajowych konkursów czytelniczych, w których obok momentów propagandowych usiłowano wprowadzić różne formy systematycznego oddziaływania oświatowego. Następnie zdyskredytowano te próby niemal generalnie, jako „drętwą mowę“, „lakiernictwo“, „biurokracyzm“ itp. Krytyka ta nie była oczywiście bezpodstawna, słusznie uderzała w błędne często metody pracy, prowadzące do znudzenia czytelnika, nie oparte na żywotnych zainteresowaniach, operujące wytartymi sloganami.

Ale krytykując błędne metody nie można przekreślać słusznego celu tych zamierzeń, negować potrzeby organizowania przez biblioteki i w oparciu o biblioteki planowej akcji oświatowej i wychowawczej, gdyż jest ona nieodłączna od pojęcia nowoczesnej biblioteki jako instytucji oświaty publicznej.

W kraju ludzi kształcących się będziemy rozszerzać intensywną działalność oświatową bibliotek — podejmować organizowanie zespołów samokształceniowych, kółek literackich, zespołów zainteresowań, głośnego czytania, recytatorskich, przeglądów piśmiennictwa, wieczorów literackich itp. Nie wszędzie i nie zawsze bibliotekarz będzie mógł sam prowadzić te prace. Nie starczy mu ani czasu, ani niekiedy umiejętności. Ale można i trzeba korzystać z rozwijającego się ruchu społecznego, ze współdziałania placówek oświatowych, z pomocy miłośników literatury, społeczników — fachowców z różnych dziedzin wiedzy i działalności praktycznej, kół przyjaciół bibliotek, klubów książki itp. Nawet lepiej, jeżeli bibliotekarz nie usiłuje być sam alfą i omegą całej tej działalności, ale inspiruje umiejętnie prace innych, skupia przy bibliotece zespół miłośników, pomaga wyzwalać uzdolnienia, rozwijać zainteresowanie działalnością społeczną. Warunki obiektywne bardziej sprzyjają dziś rozwojowi



takiej działalności. Ożywił się przecież społeczny ruch kulturalno-oświatowy, mamy znacznie obfitszy, bardziej wszechstronny wybór piśmiennictwa, możliwości swobodnej wymiany myśli, twórczych poszukiwań dróg i środków rozwoju socjalistycznej kultury.

Być niezbędnym, czuć się niezbędnym — to niesłychanie ważna dla ludzkiego działania sprawa. Subiektywne odczucie tego potęguje siły, pobudza do skutecznego działania. A obiektywnie sytuacja taka ułatwia zdobywanie środków do prowadzenia działalności, pozyskiwanie sojuszników — spośród tych, którym jesteśmy potrzebni. W nadchodzących latach obchodów Millenium, w rozpoczynającej się wielkiej kampanii oświatowej biblioteki będą jeszcze bardziej niż dotychczas potrzebne i niezbędne. Bez oparcia o książkę i bibliotekę niemożliwe jest prowadzenie szerokiej działalności oświatowej i krzewienie postępowej myśli. Przygotowujemy się mądrze i wytrwale do wykonania tych zwiększonych zadań, w przeświadczeniu, że ta korzystna zmiana sytuacji pomoże nam wypełnić do reszty pokutujący jeszcze u niektórych bibliotekarzy „kompleks kopciuszka“, wytworzony zresztą nie z urojenia, ale wskutek fatalnych warunków lokalowych, w jakich jeszcze znajduje się wiele placówek bibliotecznych, głównie (ale nie tylko) na wsi i w małych miasteczkach. „Kraj ludzi kształcących się“ musi zapewnić wszystkim swym bibliotekom warunki niezbędne dla normalnego ich działania.

Czesław Koziół

J. KOWALSKI

Gdańsk

## O PLANOWANIU SIECI BIBLIOTEK POWSZECHNYCH W MIASTACH PO RAZ DRUGI

(Dokończenie artykułu zamieszczonego w poprzednim numerze)

### 4. Oddziaływanie placówek bibliotecznych

Oddziaływanie biblioteki, m.in. liczba obsługiwanych osób, obszar obsługi, zależy od następujących czynników:

1. od jej usytuowania

a. w stosunku do sąsiednich placówek bibliotecznych — granica oddziaływania zasadniczo przebiega w połowie drogi pomiędzy równorzędnymi bibliotekami;

b. w stosunku do innych placówek usługowych obsługujących potencjalnych czytelników biblioteki; im w sąsiedztwie danej biblioteki będzie więcej takich placówek (punktem usługowym jest np. także przystanek tramwajowy), im będą one częściej odwiedzane i im będą położone bliżej biblioteki, tym dana biblioteka będzie oddziaływała na większą liczbę osób i na większy obszar;

2. od jej atrakcyjności, na którą składają się: liczba, jakość, sposób i stan opracowania księgozbioru oraz wyposażenie techniczne lokalu;

3. od kwalifikacji zawodowych bibliotekarza i jego stosunku do czytelnika.

*Biblioteka główna* oddziałuje na całe miasto. Powinna się ona znajdować w centrum usługowym miasta (w tym mieści się i pojęcie centrum komunikacyjnego) lub w pobliżu tego centrum.



*Czytelnia dzielnicowa* powinna oddziaływać na jedną lub parę sąsiadujących ze sobą dzielnic miasta. Jedna czytelnia powinna przypadać na 50 000 (w miastach o luźnej zabudowie) do 100 000 (w miastach o gęstym zaludnieniu) mieszkańców.

Normowanie liczby książek w poszczególnych czytelniach dzielnicowych byłoby dzisiaj jeszcze zbyt ryzykowne. Brak bowiem publikacji omawiających doświadczenia tych placówek. Dlaczego? Pytanie to należałoby skierować głównie pod adresem redakcji „Bibliotekarza“.

Czytelnia dzielnicowa powinna się znajdować, analogicznie do biblioteki głównej, w centrum dzielnicy lub w jego pobliżu, a w przypadku jednej czytelnii na kilka dzielnic — w centrum dzielnicy położonej najbardziej centralnie w stosunku do obsługiwanego przez daną czytelnię terenu.

Czytelnia dzielnicowa powinna być w takim stopniu atrakcyjna, aby czytelnik przybywał do niej nawet wtedy, gdy mieszka stosunkowo daleko. Te znaczne odległości zwykle przebywane będą środkami komunikacji miejskiej. Dlatego usytuowanie czytelni dzielnicowej trzeba uzależniać od położenia przystanków i to głównie przystanków węzłowych. Czytelnia dzielnicowa powinna być tak usytuowana w dzielnicy, aby nawet najdalej mieszkający jej potencjalny czytelnik mógł dojechać do niej miejskimi środkami komunikacji jednej linii.

Czytelnicy będą częściej przyjeżdżali, niż przychodzili do czytelni dzielnicowej. Wyznaczenie więc faktycznego obszaru oddziaływania czytelni wymaga rysowania izochron, tj. linii jednakowego oddalenia w czasie od określonych punktów, tu od czytelni dzielnicowych. Specjalną tą sprawą i w ogóle czytelniami dzielnicowymi zajmę się może kiedyś obszerniej.

Bibliotekarzy, lokalizujących placówki sieci bibliotek, obecnie najczęściej chyba zajmuje jej niższy stopień organizacyjny, tj. biblioteki wiejskie, a w miastach *wypożyczalnie książek* dla dorosłych i młodzieży oraz wypożyczalnie dla dzieci, nazywane dla uproszczenia filiami bibliotecznymi lub prościej filiami.

Filie powinny obsługiwać jedno lub parę sąsiadujących ze sobą osiedli (jednostek) mieszkaniowych o łącznej liczbie ok. 10 000 mieszkańców, a w zwartym obszarze miasta, np. w śródmieściu, obszar o takiejże liczbie mieszkańców. Ile osób rzeczywiście obsługują i w jakim stopniu — oto pytania, na które powinny m. in. odpowiadać zwykle coroczne analizy pracy filii. Przed opracowaniem planu rozmieszczenia filii, interesują nas przede wszystkim potencjalne możliwości oddziaływania poszczególnych filii, w tym głównie ich warunki lokalowe.

## 5. Analiza istniejącego stanu filii

Analiza i projekt sieci filii powinny objąć wszystkie istniejące placówki biblioteczne danego rzędu, tj. filie sieci miejskiej, prywatne wypożyczalnie książek i podobne placówki społeczne. Ponadto należy oddzielnie analizować i projektować sieci placówek dla dorosłych i młodzieży i oddzielnie placówek dla dzieci. Jeżeli w danym mieście występują także filie ogólne (dla dorosłych, młodzieży i dzieci), to należy je — ich lokale, czytelników i księgozbiory — umownie „rozdzielić“ i traktować jak dwie odrębne placówki.



Przystępujący do analizy powinni:

1. Uzyskać możliwie dokładny, aktualny plan miasta (np. w skali 1:10 000) oraz liczbę mieszkańców całego miasta i poszczególnych jego części.

2. Oznaczyć granice zamieszkania.

3. Oznaczyć znajdujące się w tych granicach większe obszary nie mieszkaniowe, np. większe tereny zamknięte — fabryki, składy, tereny szkolne, koszary, szpitale, cmentarze itp. jako przeszkody w komunikacji. Analizując filie dziecięce, należy poza tym oznaczyć te ulice, których dzieci idąc do filii nie powinny przekraczać ze względu na znaczny ruch kołowy.

Wskazane powyżej oraz inne podobne szkice należy wykonać na kalce technicznej. Po ich wykonaniu wyodrębnią się dzielnice i niektóre jednostki mieszkaniowe.

4. Oznaczyć na planie wszystkie istniejące filie.

Po tych przygotowaniach należy dokonać analizy lokali filii; powinna ona określić stopień i okres przydatności poszczególnych lokali do planowego zaspokajania potrzeb czytelniczych ludności.

Przeprowadzając tę część analizy należy:

5. Podzielić lokale filii w sposób następujący:

a. lokale *w pełni odpowiednie*, tj. zbudowane lub zaadaptowane wg projektu normatywu technicznego projektowania „Małe publiczne biblioteki powszechne“<sup>1</sup>,

b. lokale *częściowo odpowiednie*,

c. lokale *nieodpowiednie*.

6. Uzyskać wiadomości, które filie i kiedy trzeba będzie zlikwidować lub przenieść, niezależnie od stanu ich lokali. Takie przypadki mogą nastąpić np. ze względu na ogólny zły stan budynku powodujący, że jego „śmierć techniczna“ może nastąpić przed upływem okresu, na który opracowujemy plan sieci.

7. Ustalić, czy jest możliwa zmiana lokalu, np. przez rozbudowę lub przebudowę i określić, kiedy ewentualnie może to nastąpić.

8. Określić obecną pojemność każdego lokalu oraz spodziewaną pojemność, po ewentualnej rozbudowie lub przebudowie. Chodzi o maksymalną liczbę książek, którą można umieścić w danym lokalu nie zakłócając normalnej obsługi czytelników.

Wyniki analizy lokali filii, uzupełnione metrażem powierzchni lokali i porównane z liczbą ludności obsługiwanych przez nie obszarów, mogą być, obok przydatności w planowaniu sieci, bieżącą wytyczną starań o realizację głównej zasady dekretu o bibliotekach, „aby wszyscy obywatele mieli równomiernie ułatwione korzystanie z księgozbiorów“.

## 6. Obliczenia pomocnicze

Jedną z istotnych części projektowania sieci filii — wyznaczanie rejonów działania poszczególnych filii — będzie wymagać kreślenia na planie miasta pewnych, prostych zresztą, konstrukcji pomocniczych, których

<sup>1</sup> Wydawnictwo Instytutu Urbanistyki i Architektury Komitetu do Spraw Urbanistyki i Architektury na prawach rękopisu. Seria standartów, zeszyt 29 r. 1954.



nie można wykonać bez pewnych, także prostych, obliczeń matematycznych. Chodzi o zasięg przestrzenny filii sprowadzony do kształtu koła.

Jeżeli przyjmiemy jakąś gęstość zaludnienia ( $a_M$ ), wyrażoną w mieszkańcach na hektar ( $M/1ha$ ) i założymy, że oddziaływanie filii jest równomierne we wszystkich kierunkach, to z wzoru na powierzchnię koła:

$$P = \pi r^2 \quad (1)$$

znajdziemy promień ( $r$ ) koła, którego zaludnienie wynosić będzie 10 000 mieszkańców, tj. koła o powierzchni:

$$P = \frac{10000 M}{a_M} \quad (2)$$

Do  $r$  dojdziemy po porównaniu tych wzorów:

$$\begin{aligned} \pi r^2 &= \frac{10000 M}{a_M} \\ r^2 &= \frac{10000 M}{a_M \pi} \\ r &= \sqrt{\frac{10000 M}{a_M \pi}} \end{aligned} \quad (3)$$

Wyznaczanie  $r$  pomocniczego koła zasięgu filii przy różnych gęstościach zaludnienia umożliwia bez obliczeń załączony wykres (rys. 1).

Wzór (3) jest prawidłowy zarówno dla filii ogólnych jak i dla filii odrębnych dla dorosłych i młodzieży i dla dzieci. W przypadku np. filii dla dorosłych i młodzieży trzeba by, zamiast 10 000 mieszkańców ( $M$ ), umieścić w tym wzorze liczbę 7 000 dorosłych i młodzieży ( $DiM$ ), ale równocześnie gęstość zaludnienia wyrazić w  $DiM/1ha$ . Otrzymany wtedy wzór na  $r$  pomocniczego koła zasięgu filii dla dorosłych i młodzieży:

$$r = \sqrt{\frac{7000 DiM}{a_{DiM} \pi}}$$

po uznaniu, że

$$7000 DiM = 0,7 (10000 M),$$

a

$$a_{DiM} = 0,7 a_M,$$

przybrałyby formę:

$$r = \sqrt{\frac{0,7 (10000 M)}{0,7 a_M \pi}},$$

która po skróceniu nie różniłaby się od wzoru (3):

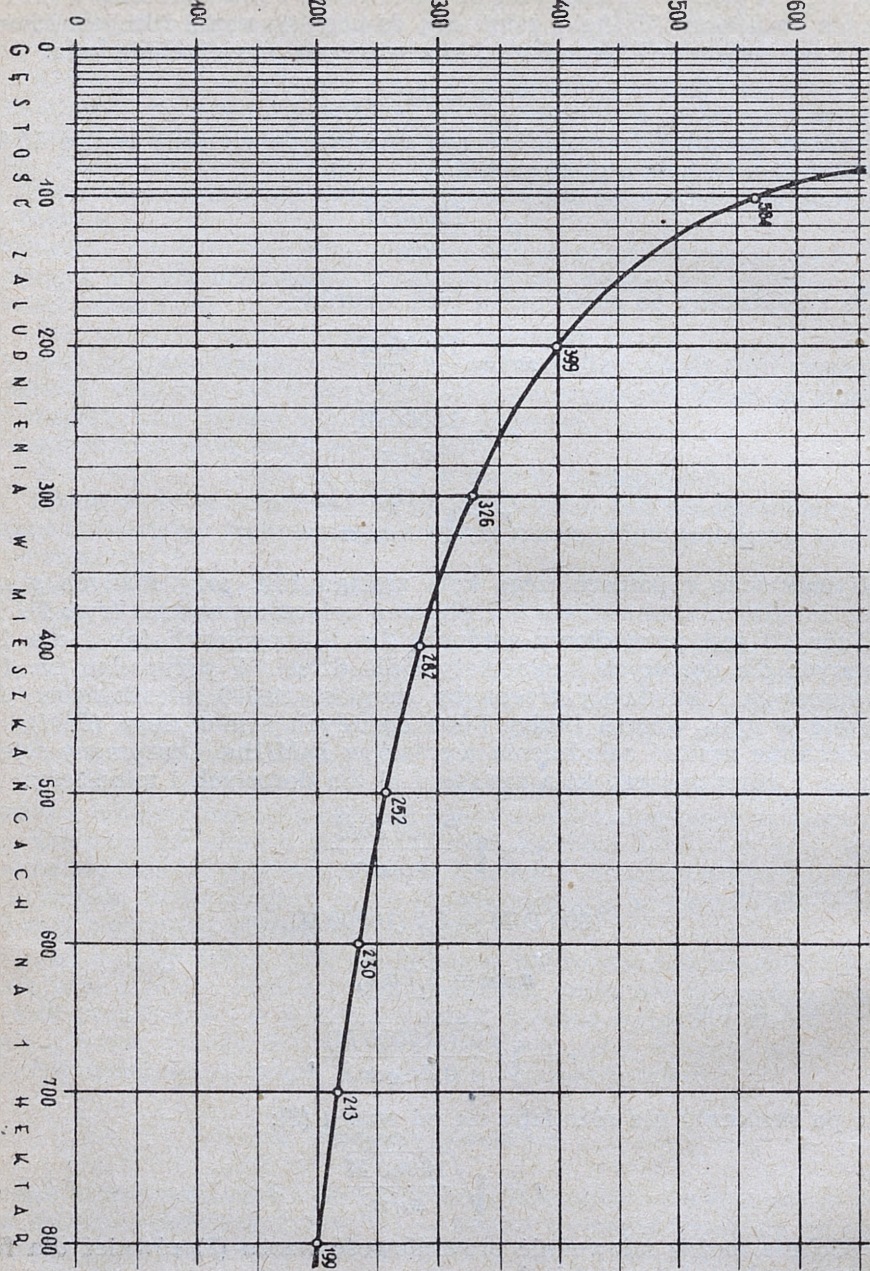
$$r = \sqrt{\frac{10000 M}{a_M \pi}}$$

Podobnie można udowodnić prawidłowość wzoru (3) również dla filii obsługujących wyłącznie dzieci.

Wzór (3) dotyczy placówek znormalizowanych. Tymczasem w praktyce występują także placówki niepełne lub mogące obsłużyć więcej niż



PROMIEN TEORETYCZNEGO ZASIĘGU FILII W METRACH





10 000M. Ich pomocnicze koła zasięgu należy kreślić promieniem wprowadzonym z poniższego rozumowania.

Wiedząc z ustaleń programowych przyjętych przed projektowaniem sieci, ile tomów we wszystkich w danym mieście filiach powinno przypadać na 1 mieszkańca pod koniec okresu, którego dotyczy projekt ( $\alpha t/1M$ ), można obliczyć, ilu mieszkańców ( $AM$ ) powinna obsługiwać filia posiadająca pod koniec planu  $\beta$  tomów ( $\beta t$ ):

$$AM = \beta t : \alpha t/1M$$

po przekształceniu:

$$AM = \frac{\beta t M}{\alpha t} \quad (4)$$

Znając gęstość zaludnienia ( $a_M$  — w  $M/1ha$ ) danej części miasta i przyjmując, że oddziaływanie filii jest równomierne we wszystkich kierunkach, można z wzoru (1) znaleźć  $r$  koła, którego zaludnienie wyniesie  $A$  mieszkańców ( $AM$ ), tj. koła o powierzchni:

$$P = \frac{AM}{a_M} \quad (5)$$

Do  $r$  dojdziemy po porównaniu wzorów (1) i (5):

$$\pi r^2 = \frac{AM}{a_M}$$

$$r^2 = \frac{AM}{a_M \pi}$$

$$r = \sqrt{\frac{AM}{a_M \pi}}$$

Po podstawieniu  $AM$  z wzoru (4) otrzymamy:

$$r = \sqrt{\frac{\beta t M}{a_M \pi \alpha t}} \quad (6)$$

Wzór ten jest prawidłowy zarówno dla filii dla dorosłych i młodzieży jak i dla filii dla dzieci. Tylko że przy stosowaniu go do obliczania  $r$  pomocniczego koła zasięgu pierwszych,  $\beta$  (w  $t_{DIM}$ ) oznacza liczbę tomów w danej filii dla dorosłych i młodzieży, a  $\alpha$  (także w  $t_{DIM}$ ) — średnią liczbę tomów we wszystkich filiach dla dorosłych i młodzieży, która pod koniec planu przypadnie na 1 mieszkańca. Analogicznie, w  $t_{Dz}$ , wyrażamy  $\beta$  i  $\alpha$  we wzorze (6), stosując go do obliczania  $r$  pomocniczego koła zasięgu filii dziecięcych.

*Rys. 1 (na sąsiedniej stronie). Zależność promienia teoretycznego zasięgu filii znormalizowanej, tj. obsługującej 10 000 mieszkańców, od gęstości zaludnienia obsługiwanego terenu. W częściach miasta o gęstości zaludnienia większej od 800 M/1ha należy tworzyć filie podwójne. Promień teoretycznego zasięgu podwójnej filii, tj. dla 20 tys. mieszkańców, będzie wynosił tyle, ile promień pojedynczej filii przy dwukrotnie mniejszej gęstości zaludnienia. Np.: promień zasięgu podwójnej filii przy gęstości zaludnienia 900M/1ha = 266 m, tj. tyle ile promień zasięgu pojedynczej filii przy gęstości zaludnienia 450M/1ha.*



Przykład obliczenia  $r$  pomocniczego koła zasięgu nieznormalizowanej filii dla dorosłych i młodzieży:

W ustaleniach programowych przyjęto, że w danym mieście pod koniec planu powinno przypadać 1,5 tomu w bibliotekach powszechnych na 1 mieszkańca ( $1,5 t/1M$ ). Z tego przewiduje się ulokowanie  $2/3$  w filiach a  $1/3$  w gmachu głównym i w czytelnich dzielnicowych. Z przewidywanego  $1t/1M$  w filiach — 80% otrzymają filie dla dorosłych i młodzieży. Wobec tego

$$\alpha = 0,8 t_{DIM}.$$

W wyniku analizy lokali filii stwierdzono, że w danej nieznormalizowanej filii znajdzie się miejsce pod koniec planu jedynie dla 6 000 tomów. A więc:

$$\beta = 6000 t_{DIM}.$$

Z planów urbanistycznych wyciągnięto przyszłą gęstość zaludnienia rejonu działania filii:

$$a_M = 160M/1ha.$$

Podstawiamy te dane do wzoru (6):

$$r = \sqrt{\frac{6000 t_{DIM} M}{160 M/1ha \pi 0,8 t_{DIM}}}$$

i otrzymujemy:

$$r = 386 \text{ m.}$$

## 7. Projektowanie sieci filii

Po przeprowadzeniu analizy aktualnego stanu filii można przystąpić do projektowania ich sieci.

1. Przede wszystkim należy uzyskać wgląd do ogólnych planów urbanistycznych miasta.

Wykonuje się obecnie 3 rodzaje takich planów, a mianowicie:

*plan perspektywiczny* określa skalę i główne kierunki rozwoju oraz ramowe zasady przestrzennego zagospodarowywania miasta w okresie najbliższych ok. 25 lat,

*plan etapowy* określa sposób przestrzennego zagospodarowywania miasta w okresie jednego planu 5-letniego i ustala kierunki jego rozwoju w następnym planie,

*plan porządkowania* miasta jest jakby uproszczonym planem perspektywicznym; sporządza się go, zamiast w/w planów, na bieżący i następny plan 5-letni.

Opracowując plan sieci, powinniśmy opierać się głównie na planie etapowym. Dla perspektywicznego planu sieci moje propozycje programowe są niewystarczające. Dla „perspektywy“ polskie „Normatywy i wskazania urbanistyczne (projekt)“ przewidują bowiem 1 filię biblioteczną na najwyżej 5 000 mieszkańców<sup>2</sup>, a projekt radzieckich „Zasad i norm planowania i budowy miast“ mówi o  $6-7t/1M$ <sup>3</sup>.

<sup>2</sup> Str. 40.

<sup>3</sup> Str. 117 egzemplarza powielonego w lipcu 1957 r. przez N. I. Institut Grado-stroitelstwa i Rajonnoj Planirówki A.S.i.A. SSSR.



Następnie należy wykonać wymienione niżej czynności.

2. Oznaczyć na szkicu wykonanym podczas analizy (p. 2 i 3 w rodz. 5) projektowane w planie etapowym nowe tereny mieszkaniowe.

3. Oznaczyć na nim na podstawie planu perspektywicznego obszary przewidywane do wyburzenia. Na tych obszarach nie należy inwestować!

4. Wynotować z opisu planu etapowego projektowane liczby ludności (bezwzględne i w  $M/1ha$ ) w poszczególnych jednostkach mieszkaniowych.

5. Znaleźć  $r$  pomocniczych kół zasięgu wszystkich, a więc znormalizowanych i nieznormalizowanych, istniejących filii i zatoczyć je cienko trzema kolorami lub odcieniami, np.:

a. *jaskrawym lub ciemnym* — pomocnicze koła zasięgu filii o lokalach w pełni odpowiednich,

b. *kolorem pośrednim* — pomocnicze koła zasięgu filii o lokalach częściowo odpowiednich,

c. *jasnym lub bladym* — pomocnicze koła zasięgu filii o lokalach nieodpowiednich.

6. Wyznaczyć obszary ciążące do w/w filii „a” z powodów wymienionych w części artykułu dotyczącej oddziaływania placówek bibliotecznych a pozostające poza pomocniczym kołem zasięgu, bacząc jednak, aby rejon filii nie liczył na ogół więcej niż 10 000 lub — w przypadku filii podwójnych — 20 000 mieszkańców.

7. Znaleźć  $r$  pomocniczych kół zasięgu filii dla nowych terenów mieszkaniowych i dla terenów dotychczas przez placówki biblioteczne nie obsługiwanych.

8. Zaprojektować nowe placówki na w/w terenach, na terenach obecnie obsługiwanych przez filie „c” i ewentualnie na terenach filii „b”.

9. Po powyższych czynnościach, wyznaczyć granice rejonów działania poszczególnych filii. Rejonów nie można jednak traktować sztywno. Nie można np. odmówić zapisania do danej filii czytelnika zamieszkałego w rejonie innej filii, ale propagandę czytelnictwa każda filia powinna prowadzić samodzielnie w swoim rejonie. Także liczby obrazujące pracę filii należałoby porównywać np. z liczbą mieszkańców jej rejonu działania.

Powyższy pełny tok projektowania sieci trzeba stosować przede wszystkim w zwartym obszarze miasta, np. w śródmieściu. W luźniej zabudowanych dzielnicach można stosować uproszczoną formę projektowania pokazaną przykładowo — oddzielnie dla dorosłych i młodzieży i oddzielnie dla dzieci — na rys. 2 i 3.

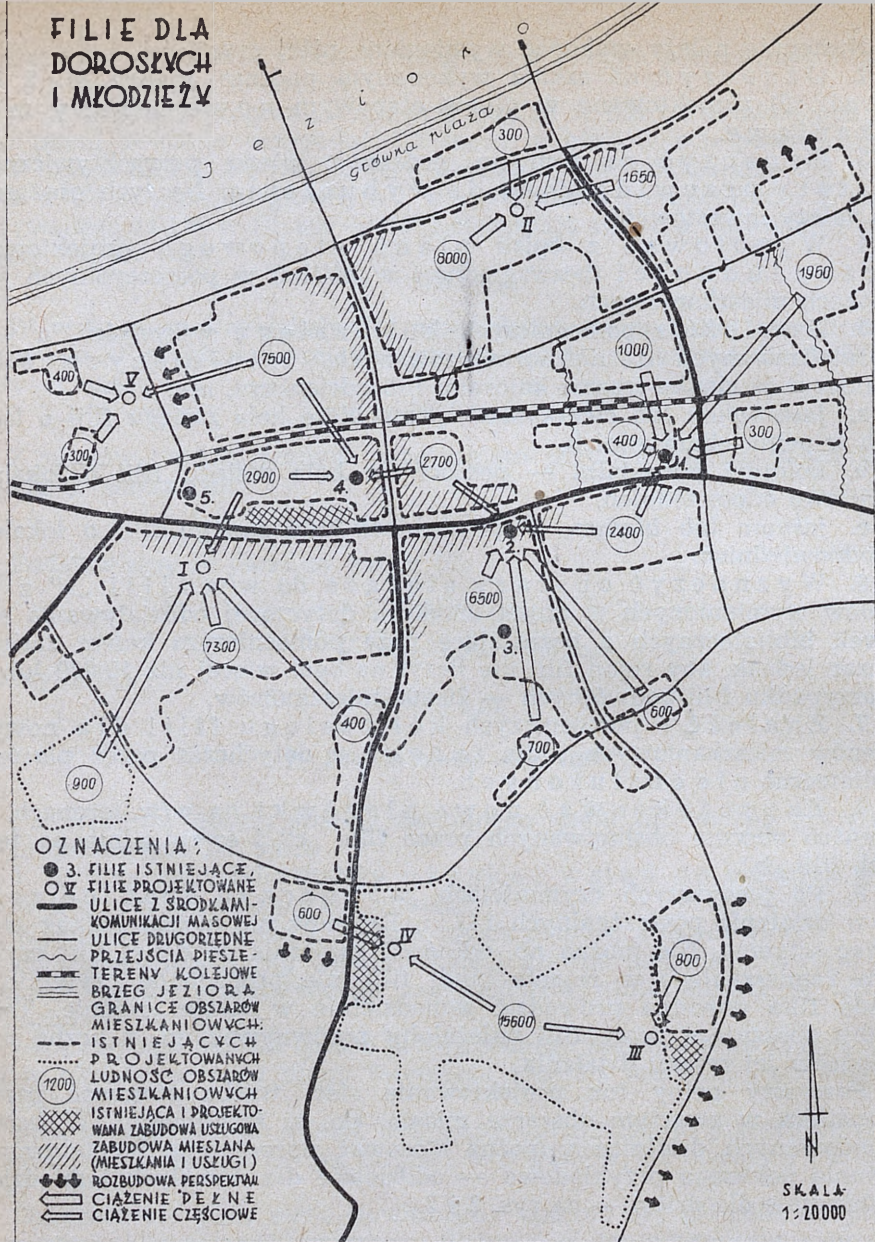
## 8. Uzgadnianie, zatwierdzanie i realizacja projektu

Bibliotekarz i urbanista powinni ściśle współpracować przy sporządzaniu projektu sieci. Jeden z nich powinien być autorem tej pracy, drugi jego doradcą.

Projekt sieci opiera się na projekcie urbanistycznym. Oprócz jednak takiego powiązania tych projektów należy plan sieci formalnie uzgodnić z planem urbanistycznym, szczególnie we

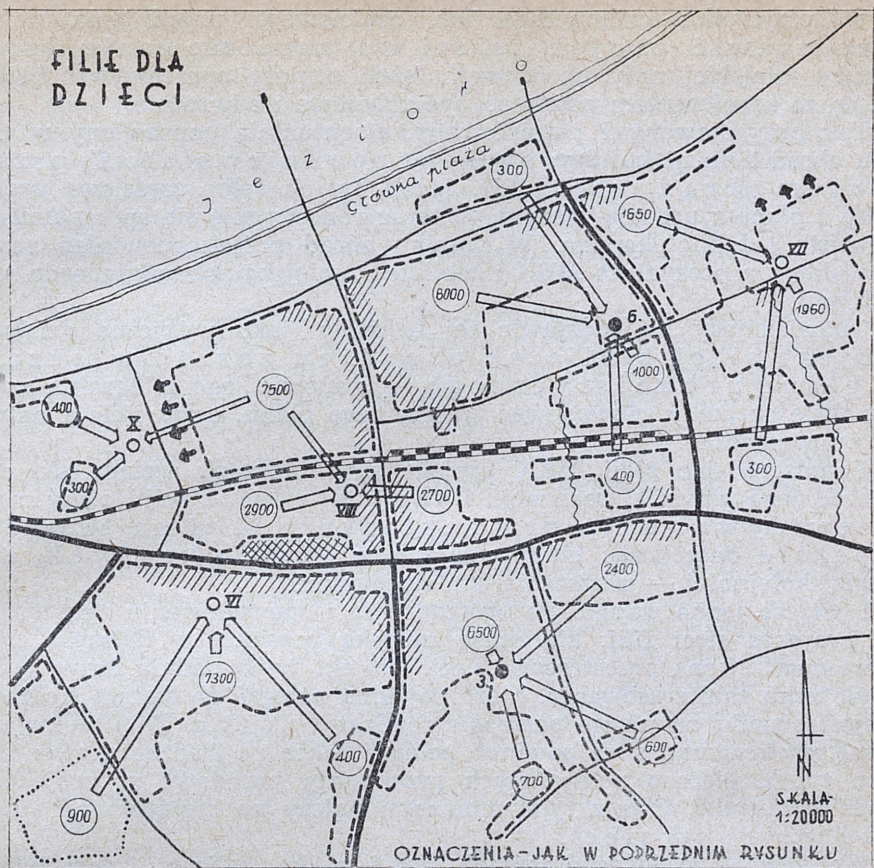


# FILIE DLA DOROSŁYCH I MŁODZIEŻY



Rys. 2. Sieć filii dla dorosłych i młodzieży w dzielnicy dużego miasta położonej nad jeziorem, której ludność będzie liczyć po rozbudowie 63310 mieszkańców. Filie istniejące: 1 — obecnie ogólna, ale niepełna, kategoria „a”, 3 — niepełna, obecnie ogólna, w przyszłości tylko dla dzieci, 4 — znormalizowana „a”, 5 — nieodpowiednia „c”. Filie projektowane w niniejszym planie: I — zastąpi istniejącą filię 5. III i IV — będą w pełni wykorzystywane po perspektywicznej rozbudowie sąsiednich terenów. Filie V przewiduje się w perspektywicznej rozbudowie.





Rys. 3. Sieć filii dla dzieci w dzielnicy jak na rys. 2.  
 Filie istniejące: 1 — ulegnie likwidacji jako filia dziecięca, 3 — kategoria „a”, 6 — niepełna „b”, możliwa rozbudowa.  
 Filie projektowane w niniejszym planie: VI — zastąpi częściowo dziecięcą filię 5.  
 IX — w środku południowego obszaru mieszkaniowego niezobjętego rysunkiem.  
 Filia X — w przyszłości odciąży filię VIII.

wszystkich tych fragmentach, w których mogą zachodzić pomiędzy nimi sprzeczności i w których projekt urbanistyczny nie jest tak szczegółowy jak projekt sieci.

Biblioteka miejska, opracowując lub zlecając opracowanie projektu sieci, częściowo konfrontuje opracowanie urbanistyczne dotyczące placówek usługowych ze znanymi jej lepiej niż jakiegokolwiek innej instytucji potrzebami czytelnictwymi mieszkańców i z najważniejszymi sposobami zaspakajania tych potrzeb. Jednocześnie bibliotekarze zmierzający do uporządkowania i planowego rozwoju sieci z pewnością rozumieją, że ich praca nie może podważać zasadniczych koncepcji urbanistycznych, ale powinna się im podporządkować. Nie przewidują więc kolizji pomiędzy projektem urbanistycznym a projektem sieci filii. Gdyby jednak taka kolizja powstała, to należy uzyskać częściowe uzgodnienie projektu sieci z planem urbanistycznym.



W przypadku całkowitego lub częściowego uzgodnienia należy przedstawić projekt sieci do zaopiniowania komisji kultury miejskiej rady narodowej. Jeżeli projekt opracowywał bibliotekarz, to koreferentem powinien być urbanista i odwrotnie.

Tak przygotowany i zaopiniowany, ewentualnie poprawiony w wyniku obrad komisji kultury, projekt powinien stać się przedmiotem obrad sesji MRN. Jeżeli był on tylko częściowo uzgodniony z planem urbanistycznym, to teraz rozstrzygnie się spór pomiędzy urbanistą i bibliotekarzem. W wyniku obrad projekt powinien zostać uchwalony, a prezydium MRN i biblioteka miejska zobowiązane do jego realizacji.

Obowiązujący na podstawie tej uchwały jako wytyczna działania projekt sieci bibliotek powinien zostać włączony do planu urbanistycznego — stanowić jego integralną część, a w razie potrzeby spowodować zmiany tego planu, oczywiście z natury rzeczy nieznaczne.

Przedstawiając sesji MRN projekt sieci bibliotek wciąga się całą radę do jego przyszłej realizacji. Etapy tej realizacji powinny przewidywać najpierw zakładanie filii na terenach zupełnie dotychczas bibliotecznie nie obsługiwanych, a w drugiej kolejności — ulepszanie istniejącej sieci.

I jeszcze jedna uwaga. Po sporządzeniu i spowodowaniu zatwierdzenia projektu sieci filii, bibliotekę miejską powinna w dalszym ciągu interesować strona przestrzenna sieci. Projekt tylko nadaje formę i kierunek temu zainteresowaniu, które powinno polegać na stałym śledzeniu i rejestrowaniu na planie postępów realizacji projektu. Zainteresowanie stroną przestrzenną sieci powinno polegać także na śledzeniu ewentualnych zmian bieżąco uchwalanych przez rady narodowe w projektach urbanistycznych. Wraz z tymi zmianami należy na bieżąco uaktualniać projekt sieci.

Wreszcie — po doświadczeniach jego 5-letniej realizacji i doświadczeniach użytkowania sieci, po opracowaniu przez urbanistów nowego urbanistycznego planu etapowego na dalsze 5 lat, należy przystąpić do sporządzenia nowego planu sieci na nowym, większym już obszarze i przy założeniach programowych (liczba książek, wyposażenie lokali itp.) umożliwiających lepsze niż poprzednio zaspokajanie czytelnich potrzeb mieszkańców miasta.

*Janusz Kowalski*

S. SIEKIERSKI

Warszawa

### ZAKUP KSIĄŻEK W ROKU 1957

Decentralizacja — magiczne słowo załatwiające przez długi okres czasu wszelkie bolączki i niedomagania, w naszych bibliotekach oznaczało przede wszystkim oddanie zakupu książek bibliotekom powiatowym. Zyskano przez tę decentralizację bardzo wiele, a przede wszystkim — zainteresowanie bibliotekarzy treścią książek i podniesienie odpowiedzialności bibliotekarza za los książki w bibliotece. Nie można już było mówić: Takie książki nam przysyłają.



Dokonana w 1958 r. szczegółowa analiza zakupu za rok 1957 w 15 powiatach różnych województw wykazała, że wielka nieufność niektórych województw i centrali do pracowników w powiatach była nieuzasadniona. Biblioteki w większości wypadków wywiązywały się ze swych obowiązków dobrze lub prawie dobrze. W miarę możliwości starały się kupować to, co ich zdaniem było najlepsze i najbardziej przydatne.

Z zestawienia liczbowego zebranych materiałów wynika, że zakupuje się około 60% beletrystyki dla dorosłych, 20—30% literatury dla dzieci i młodzieży, 10—15% literatury popularnonaukowej, około 1—1,5% poezji i twórczości dramatycznej.

*Beletrystyka* stanowi grupę dominującą i warto bliżej nią się zająć. Otóż literatura polska dawna stanowi przeciętnie około 15—20% ogólnego zakupu, ale zdarzają się przykłady w bibliotekach gromadzkich, że stanowi ona tego zakupu 50 lub 60%. Procent literatury współczesnej polskiej waha się od 10 do 20%, dawnej obcej — około 10—15%, współczesnej obcej — od 8 do 15%, przy czym zdarzają się wypadki, że tej ostatniej biblioteki otrzymują jeden egzemplarz lub nie otrzymują w ogóle.

Jakich autorów kupuje się najwięcej?

Z literatury polskiej dawnej — Kraszewskiego i Rodziewiczówną lub Rodziewiczówną i Kraszewskiego. Książki tych autorów stanowią często 40% wszystkich książek tej grupy. W niektórych bibliotekach proporcje są wprost szokujące, np. na 70 książek zakupionych do biblioteki w Izbicku (pow. Strzelce Opolskie) znajduje się 9 tytułów Rodziewiczówny i 15 Kraszewskiego. Na 49 książek zakupionych do Kalinowa są 4 książki Kraszewskiego i 5 Rodziewiczówny. W Węgleszewie na 25 książek zakupiono 6 Kraszewskiego.

Zjawisko to można oceniać różnie, można uważać, że świadczy ono o zaniku jakiegokolwiek inicjatywy i rozmachu, że jest to łatwizna i brak ambicji. Fakt jednak pozostaje faktem, że książki te trafia natychmiast do czytelników i w wielu środowiskach będą zyskiwały bibliotece uznanie i popularność. Z drugiej strony książki te nie zaspokajają potrzeb czytelników wyrobionych i odczytanych, zyskują więc bibliotekom powszechnym opinię bibliotek dla dzieci i dla naiwnych.

Ambicją wielu bibliotek powiatowych było pójście z duchem czasu, zakupowały więc to, co prasa i radio uznały za najlepsze, za najnowocześniejsze, za najbardziej godne uwagi. I tak do niektórych bibliotek gromadzkich zawędrowały utwory Kafki, Camusa, Caldwella, Huxleya, Laxnessa, Greena.

Nie jestem zwolennikiem zamykania dostępu na wieś jakimkolwiek książkom i to zarówno książkom pisarzy Wschodu jak i Zachodu, ale jeżeli w ciągu roku do biblioteki gromadzkiej w Osie zakupiono zaledwie 14 tytułów, a w tym Greena, Mauriaca i Feuchtwangera, to wydaje się, że ambicje przerastają możliwości. Jeżeli do biblioteki gromadzkiej w powiecie Lubsko liczącej 515 tomów i 103 czytelników na wsi, w której biblioteka istnieje zaledwie 2 lata, kupuje się „Upadek“ i „Dzumę“ Camusa, „Ocalenie“ i „Zwycięstwo“ Conrada, „Kontrapunkt“ Huxleya, „Proces“ Kafki, „Rodzinę Newcom“ Thackeray'a, to też nie jest dobrze. Chyba również przez nieporozumienie trafia do bibliotek gromadzkich „Król Duch“ Słowackiego i „Azył“ Faulknera.



Dwa skrajne stanowiska, czy raczej dwa sposoby realizacji zakupu są tym bardziej widoczne, że między tymi skrajnościami jest prawie pustka, dziwna mieszanina pozycji średnich lub nijakich, trochę literatury współczesnej polskiej, trochę klasyków. Sieroszewski, Gąsiorowski, Prus, Meissner, Fiedler — to częściej spotykane nazwiska. W wielu wypadkach jednak brak bliżej sprecyzowanego profilu. Zdarzają się pozycje nie wznawiane od kilku lat, a więc w pewnym sensie remanenty Domu Książki. Nie ma ich wiele, ale sygnalizują niedomagania doboru.

Osobny problem, który występuje na wszystkich naradach i konferencjach oraz w publikacjach o tematyce czytelniczo-wychowawczej, stanowi literatura sensacyjno-kryminalna. Z jednej bowiem strony obserwujemy bardzo duży nacisk pewnych grup czytelniczych żądających tej literatury, a w szczególności młodzieży poszukującej „kryminałów“, z drugiej — paniczny lęk, że biblioteki ulegając naciskowi tzw. opinii zaśmiecają swoje księgozbiory literaturą kryminalną, która często graniczy ze szmيرًا. Niejednokrotnie docierały do I. K. i Cz. alarmujące wieści, że któraś tam biblioteka zakupuje tylko książki sensacyjno-kryminalne, że zaśmiecenie księgozbiorów postępuje bardzo szybko, że złe i bezwartościowe kryminały deprawują gusty czytelników, które biblioteki wykształciły na najlepszej literaturze klasycznej polskiej i obcej.

W odpowiedzi na te alarmy trzeba stwierdzić z całą odpowiedzialnością, że posiadane materiały nie uprawniają do takich wniosków. Procent zakupionej literatury typu sensacyjno-kryminalnego nie przekroczył nigdy 5. Do wielu bibliotek gromadzkich nie zakupiono ani jednego tytułu z tej grupy książek. Księgarze twierdzą, co prawda, że ten stosunkowo niski procent zawdzięczać należy tylko słabemu zaopatrzeniu księgarń w tę literaturę, ale argumentu tego nie można traktować zbyt poważnie, gdyż wiele tytułów leży w księgarniach po kilka tygodni od chwili ich ukazania się.

Biblioteki zakupują przeważnie książki najbardziej wypróbowanych pisarzy, a więc prym wiodą Agata Christie i Conan Doyle. Niepokojąco często spotykało się jednak słabiutką książkę Sztaby „Muszka w białe rochy“. Na ogół procent i jakość tej literatury nie budzą poważniejszych obaw. Książki tego typu są potrzebne nie tylko jako „wabik“, ale również dlatego, że reprezentują one tę gałąź pisarstwa, ten rodzaj rozrywki, po którą sięga i dorastający młodzian i poważny pracownik naukowy. Zadaniem bibliotekarza jest czuwanie, aby była to literatura dobra i występowała w odpowiednich granicach ilościowych. Aby nie stanowiła podstawy, ale uzupełnienie zarówno księgozbioru jak i czytelnictwa.

*Literaturę dziecięcą i młodzieżową* należy traktować odrębnie. Wokół niej nagromadziło się wiele problemów i nieporozumień i nie tu jest miejsce na ich rozstrzygnięcie. Trzeba natomiast zanotować tutaj paradoksalny stosunek między liczbą czytelników-dzieci, a liczbą książek dla nich przeznaczonych. Dzieci i młodzież stanowią wg oficjalnych statystyk prawie 60% ogółu czytelników, a w rzeczywistości procent ten sięga niejednokrotnie 80%. Natomiast książek dla młodzieży w księgozbiorach jest poniżej 20%, a nierzadko 10%. Nawet po uwzględnieniu faktu, że młodzież starsza czyta książki dla dorosłych, procent ten świadczy niezbyt pochlebnie o logice w kompletowaniu. Trzeba przy tym pamiętać, że młodzież — to czytelnicy najbardziej aktywni i 40 pozycji przeczytanych



w ciągu roku przez 1 czytelnika nie jest czymś nadzwyczajnym. Obecnie, po decentralizacji zakupu, sytuacja zmienia się. Biblioteki zakupują dużo tej literatury, procent jej sięga niejednokrotnie 40%, a nawet i więcej, przekraczając średnio 25%. Zakup stanowi jednak niewielki procent całości księgozbiorów i wydaje się, że na poprawę ich struktury trzeba jeszcze poczekać kilka lat.

Obecnie istnieje taka sytuacja, że wszystkie książki dla dzieci i młodzieży, które znajdują się w bibliotekach, są rozchwytywane. Najczęściej spotykane nazwiska pisarzy w księgozbiorach bibliotecznych to — obok sędziwych naszych klasyków — Verne, Makuszyński, Montgomery, May, Meissner, Fiedler. Nic też dziwnego, że właśnie ich książki, te które ukazały się w roku 1957, zostały zakupione do większości bibliotek.

Biblioteki nie powinny jednak popadać w przesadę i kupować (jak to w kilku przypadkach zaobserwowano) więcej niż 50% literatury dla dzieci i młodzieży tłumacząc, że tylko ta ma zapewnione maksymalne wykorzystanie. Niebezpieczeństwo to jest wbrew pozorom szczególnie groźne w małych bibliotekach, gdzie fundusze na zakup są minimalne i nie ma możliwości zakupienia najniezbędniejszych nowości dla dorosłych. Biblioteka w takich wypadkach obniża swoje możliwości, staje się biblioteką dla dzieci i nie może być już wtedy mowy o pozyskaniu starszych czytelników.

Niemal tradycją stało się już narzekanie i ubolewanie na małe zainteresowanie *literaturą popularnonaukową*, mimo że jakość jej uległa wyraźnej poprawie i to zarówno pod względem treściowym, metodycznym, jak i edycyjnym. W pracy bibliotek ubolewanie to jest jeszcze najbardziej uzasadnione, bowiem materiały dotyczące zakupu w 1957 roku potwierdzają spostrzeżenia z innych źródeł. Książki popularnonaukowe nie przekraczają 20% ogólnego zakupu, a w niektórych przypadkach procent ten spada poniżej 10%. Teoretyczne założenia przyjmowane u nas i za granicą ustalają potrzeby w tym zakresie na około 40% w bibliotekach najmniejszych a powyżej 50% — w bibliotekach większych.

Jakie są przyczyny tak małego zainteresowania książką popularnonaukową wśród bibliotekarzy?

Sprawa pierwsza i podstawowa — to minimalne wykorzystywanie dawnej literatury popularnonaukowej zalegającej półki bibliotek. Zdeaktualizowana, zła lub słaba książka odstraszyła czytelników.

Sprawa druga — to odizolowanie poczyną innych placówek i instytucji oświatowych od pracy bibliotek. Akcje odczytowe, instruktaż rolny i ogrodniczy, służba zdrowia nie potrafią, nie czynią nawet prób w kierunku zainteresowania słuchaczy literaturą na omawiany temat dostępną w miejscowej bibliotece. O tej literaturze nie mówi się w szkole, rzadko przez radio, jeszcze rzadziej w prasie codziennej.

Inne jeszcze zagadnienie — to wartość informacyjna tej literatury. Istnieje ogólne przekonanie, że np. literatura rolnicza tak komplikuje sprawy proste, że nie można z niej korzystać albo stwierdza fakty tak oczywiste, że przeciętny rolnik nic z niej nowego dowiedzieć się nie może. Sprawą fachowców jest analiza co do stopnia słuszności tych ocen.

Stosunkowo nowa literatura z zakresu higieny zdobyła sobie w krótkim czasie dużą popularność i to właśnie na wsi, a pszczelarze są stałymi odbiorcami książek ze swojej specjalności. A więc nie samo uprzedzenie



czy niechęć odgrywa decydującą rolę. Kto np. potrafi wskazać książki z zakresu historii, które możnaby polecić laikom celem uporządkowania faktów i informacji zdobytych z książek beletrystycznych? A zainteresowanie historią jest bardzo duże wśród ludzi nie związanych z tymi problemami na codzień.

Ukazało się już wiele pozycji encyklopedycznych o niewątpliwych wartościach informacyjnych. Pozycji tych próżno by jednak szukać w naszych bibliotekach gromadzkich. Problem ten muszą biblioteki powiatowe i wojewódzkie rozwiązać we własnym zakresie, gdyż próby centralnego zakupu tych pozycji nie dają rezultatu, a nie można dopuścić, aby jakakolwiek biblioteka nie posiadała podstawowych źródeł informacji dostępnych w każdej liczbie na rynku księgarskim.

Oczywiście bibliotekarzy obowiązuje gruntowniejsza, niż to ma obecnie miejsce, znajomość tej literatury. Muszą oni również umieć oceniać przydatność poszczególnych tytułów dla określonych grup odbiorców.

W ostatnich dwu latach zrobiono w tej dziedzinie znaczny krok naprzód, jednak ograniczał się on tylko do pracowników systematycznie doszkalanych lub uczących się zawodu. Zbyt duża jeszcze część bibliotekarzy traktuje w dalszym ciągu tę literaturę jako zło konieczne.

Zaobserwowane braki i nieomagania nie zawsze wynikają z winy bibliotekarzy. Złożyło się na to wiele przyczyn, między innymi pewien okres przejściowy na rynku wydawniczym. Instytucje wydawnicze odrabiały ogromne zamiedbania w zakresie wydawnictw ze współczesnej literatury obcej oraz w zakresie tematyki, którą przez wiele lat pomijano. Lecząc blizny i rany, uzupełniając luki i odrabiając zaległości, dbając o własną kieszeń i premie, zaspokoili w pewnym stopniu potrzeby smakoszów i teoretyków, ludzi związanych z literaturą na codzień — poszukiwaczy mocnych wrażeń i amatorów kryminalistyki, dały młodzieży i dorosłym wiele interesujących pozycji. Lecz obok tego obserwujemy zupełny lub prawie zupełny zanik zainteresowań ze strony wydawców czytelnikiem codziennym, nie goniącym za nowinkami i przygodami, czytelnikiem nazywanym dawniej bardzo brzydko i nielogicznie ale krótko: masowym. Klasycznym przykładem ilustrującym zanik zainteresowań wydawnictw książek beletrystycznych środowiskami kulturalnie zaniedbanymi i pokrzywdzonymi, a więc robotniczymi i wiejskimi, jako potencjalnymi odbiorcami dobrej książki jest ewolucja serii wydawniczych. Zlikwidowano „Książkę Nowego Czytelnika“, „Złotą Bibliotekę“ i „Jaskółkę“ — serie, które mimo wielu błędów rozeszły się wśród ludzi przeważnie rzadko do książki sięgających, a na ich miejsce wydano serie kryminalne oraz serie dla znawców i smakoszów o wyraźnym charakterze elitarnym.

Drugą trudnością we właściwej polityce uzupełniania był brak rzeczowej informacji o wartości, a przede wszystkim przydatności nowości wydawniczych dla określonych grup odbiorców. Bibliotekarze zagubili się w ogromnej liczbie nowych najczęściej nazwisk i tytułów.

Trzecia i chyba najważniejsza trudność, szczególnie w niektórych powiatach, to wysokość kredytów przeznaczonych na zakup książek. Nikt nie potrafi prowadzić rozsądnej polityki zakupu, jeżeli w ciągu całego roku nie może zakupić do biblioteki nawet 100 książek, a były powiaty, w których do bibliotek gromadzkich trafiało w ciągu całego roku tylko



po kilka broszur (np. Włoszczowa i Jędrzejów w woj. kieleckim). Niektóre biblioteki radziły sobie w ten sposób, że zaopatrywały obficie placówki dobrze pracujące, a pomijały przy rozdzielnicach słabsze. Ta rozsądna skądinąd zasada ma jednak to do siebie, że bibliotekom słabszym nie rokuje nigdy możliwości rozwoju.

Te nieco spóźnione i ogólne rozważania mają na celu zwrócenie uwagi na złożoność problematyki zakupu oraz zachęcenie Kolegów do głębszego przyjrzenia się tym sprawom. Czas już także na to, abyśmy prześledzili losy tych książek, które zakupiliśmy sami i wysłaliśmy do bibliotek gromadzkich. Instytut Książki i Czytelnictwa podjął próbę takich badań w 10 powiatach, zaprasza również Kolegów do nadsyłania uwag z własnego terenu.

*Stanisław Siekierski*

## PAŃSTWOWY INSTYTUT BIBLIOTEKARSKI W BUŁGARII

Wielu spośród spotykanych młodych pracowników metodycznych w bibliotekach wojewódzkich i instruktorów powiatowych na pytanie o wykształcenie odpowiadało z pewną dumą: Instytut Bibliotekarski. Pracownicy ci potrafili mówić z dużym zapałem o swojej pracy, wykazywali przy tym znajomość bibliotekarstwa, umieli ocenić krytycznie zarówno swoją działalność jak i całokształt warunków, w jakich pracują biblioteki ich terenu. Znamienne jest wszakże to, że większość pracowników, z którymi rozmawiałem, najpoważniejsze braki w swoim terenie, a tym samym i zadania dla siebie, widziały w organizacji i opracowaniu księgozbiorów. Przyznam się, że wypowiedzi te były dla mnie z lekka szokujące. Przyjechawszy z kraju, w którym z techniki bibliotecznej robi się często supernaukowe zagadnienie, oczarowany zostałem pracą wielu „czytelni“, w których co prawda można było znaleźć niedokładności w sprawozdaniach, brak dat zwrotu na kartach książek, ale nie można było nie zobaczyć, że są to placówki oświatowe rozpowszechniające wiedzę i dobrą książkę.

Moi rozmówcy i przewodnicy wyjaśnili mi jednak, na czym rzecz polega. Po pierwsze wszystkie „czytelnie“ prowadzą szeroką pracę oświatową i kulturalną, którą dzięki sprzyjającym warunkom mogą rozwijać jeszcze szerzej, że bibliotekarze są do tej pracy systematycznie przygotowani i zachęceni, że praca w tym zakresie ma dobre tradycje i specjalna mobilizacja pracowników bibliotecznych nie jest potrzebna. Natomiast w zakresie opracowania książek są bardzo duże zaniedbania i na tym odcinku musi nastąpić radykalna poprawa — jest to jedno z pierwszych, chociaż nie najważniejszych zadań pracowników metodycznych.

Drugim głównym zadaniem jest pomoc w zakresie doboru księgozbiorów, zachęcanie bibliotekarzy do poznania literatury, dalej prace przy organizowaniu najbardziej atrakcyjnych i skutecznych form propagandy książki oraz treści w nich zawartych. Pod kątem wymienionych zadań przygotowuje się przyszłe kadry pracowników, którzy praktycznie nadają ton całej pracy terenowej, a właściwie wyznaczają kierunek jej rozwoju. Trzeba bowiem pamiętać, że nie wszystkie jeszcze powiaty mają własnych instruktorów, a w bibliotekach wojewódzkich za całokształt pracy bibliotek terenowych odpowiada jedna osoba.



Jak przygotowuje Instytut do tej pracy swoich absolwentów? Do Instytutu przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli szkołę średnią (najchętniej — po 2 latach praktyki). Nauka trwa dwa lata, absolwentowi zalicza się wykształcenie półwyższe, które w Bułgarii jest szeroko rozpowszechnione w innych zawodach. Program przewiduje praktykę oraz zajęcia praktyczne w czasie nauki w kilku bibliotekach sofijskich.

Rozkład przedmiotów przedstawia się następująco:

	godz.		godz.
Marksizm-leninizm	92	Problemy pracy kulturalno-oświatowej	161
Materializm	92	Historia i technika książki	32
Ekonomia polityczna	92	Archiwistyka	15
Historia powszechna	16	Organizacja pracy bibliotecznej	125
Historia Bułgarii	30	Bibliotekoznawstwo ogólne	48
Historia Partii	32	Praca informacyjno-bibliograficzna	124
Literatura bułgarska	139	Katalogi	187
Literatura rosyjska i radziecka	139	Bibliografia ogólna i praca bibliografa	77
Literatura innych narodów	63	Bibliografia bułgarska i radziecka	78
Literatura dziecięca	78	Bibliografia literatury społeczno-politycznej	47
Język rosyjski	93	Biblioteki dziecięce	32
Język zachodnio-europejski	62	Praktyka	120
Wychowanie fizyczne	124		
Obrona przeciwpożarowa	6		

Zasadniczych różnic między rocznym programem Państwowego Studium Bibliotekarskiego w Jarocinie a sofijskim dwuletnim nie ma. Oczywiście mam na uwadze proporcje czasowe, a nie liczbę godzin. Uderza jedynie zupełny brak wykładów o literaturze popularno-naukowej, o której według relacji dyrektora Smetanowa mówi się na zajęciach metodycznych. Również małą liczbę godzin poświęca się literaturze innych narodów, natomiast bardzo poważną ilość czasu przeznaczają na wychowanie fizyczne. W ramach zajęć zawodowych trudno też mówić o większych różnicach poza tym, że układ materiału jest zrobiony inaczej, dostosowany do potrzeb i tradycji bibliotekarstwa bułgarskiego. Nie zawęża się wykształcenia do przedmiotów ściśle fachowych: młodzież otrzymuje szerokie spojrzenie na historię i literaturę ojczystą, Związku Radzieckiego oraz dokładnie poznaje współczesne problemy ideologiczne.

Zdaniem dyrektora Smetanowa, okres nauczania jest za krótki, program jest zbyt obszerny w stosunku do czasu trwania studiów, a jednocześnie wymaga jeszcze rozszerzenia w zakresie literatury i praktyki. Projektuje się więc przedłużenie nauki do lat trzech.

Do Instytutu przyjmuje się 40—50 osób spośród 300—400 kandydatów. Absolwent Instytutu otrzymuje uposażenie 540 lev (po szkole średniej — 420, a po wyższej — 650 lev, kurs oficjalny 1 lev = 1 zł 70 gr.). Instytut posiada 10 wykładowców etatowych oraz 15 lektorów (zatrudnionych



w niepełnym wymiarze godzin), którzy prowadzą także 3-letni kurs zaoczny dla bibliotekarzy z 3-letnią praktyką o bardzo podobnym programie nauczania.

Absolwenci Instytutu wybijający się w swojej pracy zawodowej mogą po odpowiednim dorobku praktycznym i 6-miesięcznym teoretycznym przeszkoleniu uzyskać tytuł absolwenta studiów wyższych.

W sumie Instytut kształci pracowników, którzy obok absolwentów Katedry Bibliotekoznawstwa, stanowić będą trzon kadry bibliotecznej w Bułgarii.

*Stanisław Siekierski*

H. HLEB-KOSZAŃSKA

Warszawa

## NA MARGINESIE XXIV SESJI MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI STOWARZYSZEŃ BIBLIOTEKARZY (FIAB)

Podaję tu trochę szczegółów z ostatniej sesji FIAB, która się odbyła w dn. 13—16.X.1958 r. w Madrycie. Na jej program złożyły się — jak zawsze — obrady sekcyjne oraz plenarne, na których dyskutowano wnioski uchwalone przez poszczególne sekcje, podsekcje i komisje, uzupełniły go liczne wycieczki do bibliotek w Madrycie i Eskurialu oraz przyjęcia zorganizowane przez niezmiernie gościnnych kolegów hiszpańskich oraz władze biblioteczne.

Przedstawiciele stowarzyszeń bibliotekarskich Europy (najliczniej reprezentowanych), Ameryki Północnej i Południowej oraz nieliczni koledzy z Azji wraz z reprezentantami trzech organizacji międzynarodowych i gronem obserwatorów tworzyli łącznie gromadkę ok. 100 osób. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich reprezentowane było przez piszącą te słowa, zabrakło kolegów z innych krajów demokracji ludowej i ZSRR.

Tematyka obrad — jak zawsze bardzo rozległa — dotyczyła tych samych niemal spraw, co na sesji poprzedniej<sup>1</sup>. Dołączono świeżej daty zalecenia wiedeńskiego Sympozjum Bibliotek Narodowych, które zorganizowało we wrześniu ub.r. UNESCO. Udzielono im poparcia i sugerowano dalsze ich propagowanie, by uzyskać jak najszerszą ich realizację we wszystkich krajach należących do FIAB. Wydaje się, że ta właśnie funkcja opiniotwórcza Federacji jest jedną z najważniejszych stron jej działalności.

Czytelników „Bibliotekarza“ zainteresują najbardziej dyskusje, które się toczyły w Sekcji Bibliotek Powszechnych. Na tym odcinku da się prześledzić powolne dojrzewanie spraw wziętych na warsztat przed paru już laty i dyskutowanych na ostatnich sesjach FIAB. Chodziło tam o normy organizacyjne nieodzowne dla sprawnego funkcjonowania bibliotek powszechnych, zapewniające to minimum świadczeń wobec czytelników, poniżej którego biblioteka przestaje odpowiadać właściwym swym założeniom. Podstawą dyskusji był referat przewodniczącego sekcji L.R. Mac

<sup>1</sup> Por. I. Morsztynkiewicz, *Bibliotekarz* 1957 nr 11/12 s. 355—359. — Obszerne sprawozdanie z sesji madryckiej ukaże się w Przeglądzie Bibliotecznym.



Colvina (Anglia), ogłoszony w nowej uzupełnionej redakcji w czasopiśmie „Libri“ 1958.

Zaproponowane przez niego normy (liczebność księgozbiorów, stosunek piśmiennictwa niebeletrystycznego do beletrystyki dla dorosłych i dzieci, liczba książek przypadająca na jednego mieszkańca, rodzaj usług bibliotecznych, normy personelu itp.) poddano już dyskusji na sesjach 1956 i 1957 r. Na naszym terenie są one znane dzięki obszernemu streszczeniu Cz. Koziola („Bibliotekarz“ 1956 nr 11/12 s. 313—319). Nie chcąc powtarzać tych samych spraw odsyłam kolegów interesujących się bliżej tymi zagadnieniami do tego właśnie artykułu stwierdzając, że dane tam przytoczone są nadal aktualne: nowa redakcja z 1958 r. wchłonęła uzupełnienia proponowane w 1956 r., zasygnalizowane w polskiej relacji „Bibliotekarza“. W Madrycie doszły sugestie jeszcze pewnych uzupełnień, które wraz z normami lokalowymi oraz sprawą zwiększenia usług bibliotecznych mają być ponownie rozważone na sesji 1959 r.

Sądzę, że Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich powinno zająć się rozpatrzeniem tych norm i wypowiedzieć swoją opinię. Będzie to niezaprzeczone pożyteczna dyskusja na naszym terenie.

Podsekcja Bibliotek Dziecięcych (której przewodnicząca H. Wolf z Holandii — była nieobecna) podkreśliła wagę tych bibliotek w każdym kraju. Postanowiono przeto zbadać, czy istnieją zespoły bibliotekarzy bibliotek dziecięcych w stowarzyszeniach członkowskich FIAB, włączając do programu na najbliższą przyszłość zwołanie w jednym z miast na Zachodzie konferencji, która by m.in. rozważyła potrzebę i możliwość ankiety w skali światowej dotyczącej bibliotek dziecięcych. Wypada żałować, że SBP nie ma takiej podsekcji, mimo że od roku już wiemy, że we FIAB wytyczono jej interesujące zadania (m.in. wskazywanie w każdym kraju najwartościowszych pozycji dla adaptacji na obcym gruncie), a Muzeum Książki Dziecięcej w Warszawie budzi żywe zainteresowanie za granicą.

Brak opinii o normach organizacyjnych bibliotek powszechnych, brak inicjatywy w kierunku stworzenia sekcji czy podsekcji bibliotek dziecięcych — to dwa niepokojące fakty na naszym terenie. Podobne głosy, podkreślające bierność stowarzyszeń członkowskich FIAB, które nie pracują w sposób ciągły nad tematyką poruszaną na sesjach, spotkały się z propozycją tworzenia zespołów bądź typowania jednostek, które by były odpowiedzialne w obrębie własnego stowarzyszenia za poszczególne problemy wchodzące do bieżącego programu FIAB. Wydaje się to ze wszech miar słuszne i można by chyba dążyć do takiego rozwiązania na naszym terenie. Cieszyłabym się, gdyby moje uwagi stały się zechętą w tym kierunku.

*H. Hleb-Koszańska*

#### NARADA REDAKTORÓW CZASOPISM BIBLIOTEKARSKICH

W ostatnich dniach października 1958 roku odbył się w Bratysławie ogólnokrajowy zjazd bibliotekarzy z udziałem zaproszonych gości z krajów demokracji ludowej. Jeden ze zjazdowych dni poświęcony był naradom naczelnych redaktorów czasopism bibliotekarskich wydawanych w reprezentowanych krajach.

W imieniu organizatorów powitał przybyłych z ZSRR, Bułgarii, Węgier i NRD red. Lampašek, a następnie każdy z redaktorów informował uczestników o pracy, osiągnięciach i kłopotach związanych z prowadzeniem swego czasopisma. Wywiązała



się po tych relacjach ożywiona dyskusja, w czasie której poruszone zostały wszystkie interesujące redaktorów problemy związane z ich codzienną pracą. Uczestnicy narady dzielili się uwagami na temat ogólnego kierunku pracy czasopism fachowych oraz trudności związanych z tą pracą.

Wszyscy obecni na sali redaktorzy zgodnie uznali, że jednym z poważniejszych niedociągnięć czasopism bibliotekarskich jest fakt zamieszczania suchych, nieciekawych artykułów, pochodzących stale z tego samego kręgu współpracowników. Wyjściem z tej sytuacji powinno być nawiązanie szerszych kontaktów, nieoprzestawanie na artykułach wychodzących i dotyczących przeważnie bibliotek centralnych, zachęcenie do współpracy ludzi pióra, literatów, wybitnych fachowców oraz bibliotekarzy bliżej i żywiej związanych z czytelnikami prowincji i mniejszymi ośrodkami czytelnicznymi.

Bardzo pomocne i niewątpliwie pożyteczne byłoby zapoznanie się z uwagami i krytyką odbiorców czasopism fachowych. Szersze uwzględnienie opinii czytelników mogłoby wpłynąć na podniesienie poziomu czasopism bibliotekarskich. Wiele uwagi poświęcono stronie graficznej i objętości czasopism.

Żywo dyskutowane były problemy ekonomiczne i techniczne związane z wydawaniem czasopism oraz metody pracy poszczególnych redakcji przy zbieraniu materiałów i przygotowywaniu ich do druku.

Najwięcej czasu i uwagi poświęcono jednak w czasie obrad dyskusji nad współpracą poszczególnych redakcji z zaprzyjaźnionych krajów i powzięto następujące postanowienia: w drugim lub trzecim kwartale 1959 roku zostaną wydane przez redakcje czasopism bibliotekarskich: Związku Radzieckiego, Węgier, Bułgarii, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej „międzynarodowe“ numery, zawierające artykuły o bibliotekarstwie krajów demokracji ludowej. Nie oznacza to oczywiście, że we wszystkich czasopismach ukażą się jednocześnie te same artykuły, tłumaczone na rodzime języki. Zakłada się, że poszczególne redakcje uzgodnią na kolegiach redakcyjnych, jakie tematy i z jakich krajów byłyby dla nich najbardziej interesujące i poproszą zaprzyjaźnione czasopisma o przygotowanie odpowiednich artykułów.

Nie chodziłoby tu o artykuły ogólne, ale raczej dotyczące wybranych zagadnień; o artykuły takie, które informując o doświadczeniach bibliotekarstwa w jednym kraju, mogą być pomocne bibliotekarzom innego kraju.

W każdym czasopiśmie mogłyby w ten sposób ukazać się inne artykuły z krajów demokracji ludowej, poprzedzone krótkim wyjaśnieniem redakcji, dlaczego właśnie ten a nie inny artykuł został zamieszczony.

Ewidencja zamówionych prac, która umożliwi ewentualne dalsze ich wykorzystywanie będzie prowadzona przez Redakcję Czasopism Bibliotekarskich w Pradze. Wszystkie redakcje dołożyłyby ze swej strony starań, aby tematy zamawiane przez zainteresowane czasopisma krajów ościennych opracowywane były przez możliwie najlepsze siły fachowe.

Zebrani na naradzie redaktorzy tak oto wyjaśnili na przykładzie sposoby realizacji tej międzynarodowej wymiany:

Redakcja „Bibliotekarza“ w Moskwie zamawia bezpośrednio w redakcji bułgarskiego „Bibliotekarza“ artykuł o szkoleniu bibliotekarzy w Bułgarii, w redakcji „Bibliotekarza“ w NRD — artykuł o katalogach literatury dziecięcej, „Ctenára“ w Pradze — artykuł o współzawodnictwie bibliotekarzy czechosłowackich, w „Bibliotekarzu“ w Warszawie — artykuł o sieci bibliotecznej na wsi polskiej itd., itd., w zależności od swych potrzeb i zainteresowań. Jednocześnie redakcja „Bibliotekarza“ z Moskwy zawiadamia Pragę Czeską, jakie artykuły i z jakiego kraju zamówi



wiła, a redaktor z Pragi opracowuje na podstawie nadesłanych informacji ze wszystkich redakcji wykaz możliwych do otrzymania tematów i artykułów.

Uczestnicy narady przypuszczają, że tak przygotowane numery przyczynią się nie tylko do umocnienia współpracy między redakcjami, ale również — i przede wszystkim — między bibliotekarzami poszczególnych krajów Obozu Pokoju.

Na zakończenie obrad omówiono pokrótce sprawę wymiany między redakcjami ich rocznych planów pracy, sprawozdań z ważniejszych zjazdów i narad oraz fachowych artykułów zamawianych niezależnie i w innych terminach niż projektowane numery międzynarodowe. Wspomniano również o wolnej wymianie swoich wydawnictw. Proponowano rozszerzenie istniejących kontaktów między redaktorami zaprzyjaźnionych państw poprzez częstsze przyjazdy i dłuższe pobyty również na zasadzie wymiany.

Redakcja „Čtenářa“ w Pradze powiadomiła o zapadłych uchwałach te wszystkie redakcje, których przedstawiciele w naradach nie uczestniczyli, w tym również redakcję „Bibliotekarza“.

*opr. na podstawie nadesłanych materiałów K. Ziembicka*

### Z PRACY ZARZĄDU GŁÓWNEGO SEKCJI BIBLIOTEKARSKIEJ ZNP

W ostatnich dniach grudnia 1958 r. odbyło się w Warszawie plenum Zarządu Głównego Sekcji Bibliotekarskiej ZNP, pierwsze plenarne posiedzenie od końca czerwca tego roku, tj. od chwili powołania do życia Sekcji przez Krajowy Zjazd Delegatów Bibliotekarzy zrzeszonych w szeregach ZNP. W posiedzeniu wzięli udział także reprezentanci Zarządów Głównych: Związku Zawodowego Pracowników Kultury (kol. Zarzycka), Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich (kol. Horodyski) i Związku Nauczycielstwa Polskiego (kol. Makowski).

Sprawozdanie z działalności Zarządu Sekcji za okres półroczny złożył jej przewodniczący kol. dr Stefan Kotarski. Ze sprawozdania tego wynika, że dotychczasowe prace Sekcji obracały się głównie w kręgu następujących zagadnień: a. sprawy bytowe (opracowanie dezyderatów związanych z wynagradzaniem bibliotekarzy bibliotek pedagogicznych i szkolnych oraz uzyskanie poparcia dla nich przez Sekretariat Główny ZNP; interwencja dotycząca interpretacji znowelizowanego rozporządzenia z dn. 2.V.1956 r. w sprawie uposażenia bibliotekarzy resortu Min. Szkolnictwa Wyższego i PAN); b. sprawy organizacyjno-zawodowe (wypowiedzenie się przeciwko likwidacji Departamentu Bibliotek w Min. Kultury i Sztuki; wypowiedzenie się za ścisłym przestrzeganiem wymagań kwalifikacyjnych przy obsadzaniu stanowisk bibliotekarskich; zorganizowanie 4 komisji problemowych: budownictwa bibliotecznego, wyjazdów zagranicznych, wymiany praktyk i doświadczeń oraz współpracy z ośrodkami prowadzącymi badania czytelnictwa); c. imprezy (dwudniowe spotkanie bibliotekarzy warszawskich połączone z festiwałem polskich i zagranicznych filmów bibliotekarskich; zorganizowanie i przyjęcie jednodniowej wycieczki bibliotekarzy łódzkich zwiedzających warszawskie biblioteki szkolne oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy).

W dyskusji nad sprawozdaniem okazało się, że największe zainteresowanie wśród zebranych oczywiście wywołały kroki przedsiębrane przez Prezydium Sekcji w sprawach bytowych i w sprawie przestrzegania wymagań kwalifikacyjnych zwłaszcza przy obsadzaniu wyższych stanowisk kierowniczych. Stanowisko Prezydium w tej sprawie uzgodnione z Prezydium Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich znalazło całkowite poparcie Plenum. Uczestnicy narady wypowiedzieli się również za dalszą jak najściślejszą współpracą ze Związkiem Zawodowym Pracowników Kultury i ze Stowarzyszeniem Bibliotekarzy Polskich.



Członkowie Zarządu zostali poinformowani o całości i poszczególnych pozycjach preliminarza budżetowego Sekcji na rok 1959. Prezydium prosiło jednocześnie przewodniczących zarządów okręgowych, aby mając na uwadze potrzeby Sekcji terenowych dokładnie zorientowali się w pozycjach budżetu zarządów okręgowych ZNP oraz w ich realizacji.

Omawiając program prac na rok 1959, zwrócono uwagę na konieczność zorganizowania kurso-konferencji, której głównym tematem byłaby rola biblioteki w procesie nauczania i w życiu szkoły. Stwierdzono również, iż pracownicy biblioteczni biorą zbyt mały udział przy opracowywaniu planów wydawniczych i że czynnikami decydujące nie dostrzegają możliwości realnej pomocy, jaką w tych zagadnieniach mogliby im przynieść ci, którzy mają do czynienia bezpośrednio z odbiorcą bieżących wydawnictw. Przypomniano także, że w najbliższym czasie czeka nas Krajowy Zjazd Delegatów ZNP i Kongres Pedagogiczny; w pracach przygotowawczych do tych wielkich imprez i samych obradach nie może zabraknąć bibliotekarzy, którzy na równi z czynnymi nauczycielami biorą udział w nauczaniu i wychowaniu młodego pokolenia. Wielu mówców uważało za najbardziej słuszne wysunięcie na plan pierwszy w pracach tak Zarządu Głównego, jak i Zarządów Okręgowych, spraw bytowych bibliotekarzy i podkreślało potrzebę zwiększenia czujności w bardzo zaniedbanej kwestii lokalowej bibliotek terenowych.

Jeśli chodzi o wytyczne do pracy, których domagali się reprezentanci niektórych województw, przewodniczący wyjaśnił, że takie ramowe wytyczne i przykładowe rozwinięcie planu pracy zostały przez Zarząd Główny opracowane i rozesłane, ale w żadnym wypadku nie należy ich uważać za polecenia, gdyż praca w okręgach nie może polegać na wykonywaniu odgórných rozkazów.

St. K — — i.

## KOL. STANISŁAW TAZBIR LAUREATEM M. ST. WARSZAWY

Zgodnie z doroczną tradycją Prezydium Stołecznej Rady Narodowej przyznało tym, którzy swoją pracą przyczynili się do wzbogacenia życia kulturalnego Stolicy, nagrody m. st. Warszawy za r. 1958.

Jednym z laureatów był Wicedyrektor Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, Stanisław Tazbir, który otrzymał nagrodę za swą długoletnią, prowadzoną z wielkim zamiłowaniem działalność społeczną i oświatową.

Z okazji otrzymania nagrody Redakcja „Bibliotekarza“ składa kol. Stanisławowi Tazbirowi serdeczne gratulacje.

## PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

### SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

*Czytelnictwo robotników Łodzi i Krakowa. — Jakie książki podobają się literatom? — Zainteresowania czytelnicze młodzieży francuskiej. — Książki na tysiąc-lecie. — Encyklopedia literatury. — Klub Przyjaciół Książki. — Krytyka literacka — dla kogo? — „Czekaj, książko, latka...“.*

Badania czytelnictwa stają się u nas coraz bardziej modne. Poza pracami IKiCz pojawiają się różne inne inicjatywy w tej dziedzinie i informacje o ich wynikach. Należy do nich antykuł Józefa Kądziewskiego pt. „Książka, czasopismo i ga-



zeta wśród robotników łódzkich" (*Kultura i Społeczeństwo*, t. II, nr 4, s. 59—88), rekapitulujący wyniki badań przeprowadzonych w styczniu i lutym 1958 r. przez Łódzki Ośrodek Socjologiczny.

Przedstawione w artykule dane uzyskano z przebadania 757, a w zakresie niektórych zagadnień nawet 1102 osób. Trudno na tym miejscu streszczać całość rozprawki, dość przytoczyć jej zakończenie: „...przedstawione tendencje mają charakter optymistyczny, wskazują bowiem na dalsze możliwości rozwoju czytelnictwa pod hasłem: każdy robotnik czyta gazetę, książkę i czasopismo. Do zrobienia jednak pozostaje jeszcze dużo, jeżeli uświadomimy sobie, że co dziesiąty robotnik w ogóle nie czyta żadnej gazety, książki i czasopisma, a wśród robotników niewykwalifikowanych, którzy — jak wynika z naszych badań — stanowią 25,7% wszystkich robotników, prawie co piąty w ogóle nie czyta; takich wśród mężczyzn jest 15,6%, a wśród kobiet 21,9%.“ Dodać jeszcze trzeba, że referowane przez Kądzielskiego badania wykazały, iż w zakresie czytelnictwa książek zainteresowania badanego środowiska rzadko wybiegają poza Sienkiewiczą, Prusa, Orzeszkową, Kraszewskiego...

O czytelnictwie prasy w krakowskim środowisku robotniczym informuje Władysław Kobylański w rozprawce „Krakowski robotnik a prasa“ (*Prasa Współczesna i Dawna*, nr 2, 1958). Przedstawione tutaj dane opierają się na wynikach badań dokonanych przez Sekcję Socjologiczną Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych. Badaniami objętych było 205 robotników dobranych w taki sposób, który by zagwarantował pewną reprezentatywność wyników. Okazuje się więc, że robotnicy krakowscy dość chętnie czytują prasę codzienną (regularnie czytują gazety 56,6%—87,7% uczestników ankiety). Gorzej jest z tygodnikami. Wprawdzie „Przyjaciółkę“ czytują 46,3% przebadanych, „Przekrój“ — 36,6%, „Dookoła świata“ — 24,9%, ale zupełnie niemal nie występuje zainteresowanie czasopismami społeczno-kulturalnymi (jedynym wymienionym jest „Tygodnik Powszechny“, który czytują 3 osoby). Ten stan rzeczy zmusza do zastanowienia, czy sama prasa społeczno-literacka jest tutaj bez winy?

„Literaci nie tylko piszą, ale i czytają“. Pod tym tytułem przynosi *Polityka* (nr 2) wyniki ankiety rozpisanej w naszym środowisku literackim. Ankieta składa się z czterech pytań: „1. Jaka książka polskiego autora przeczytana w roku 1958 podobała się Panu najbardziej? 2. Jaka książka zagranicznego autora podobała się Panu najbardziej? 3. Jaki film podobał się Panu najbardziej? 4. Jaka sztuka teatralna oglądana w ciągu ostatniego roku podobała się Panu najbardziej?“

W odpowiedzi na pierwsze pytanie 25% uczestników ankiety wymieniło „Podróż“ Stanisława Dygata, 6% — „Listy do Pani Z.“ Kazimierza Brandysa, 5% — „Wykład prof. Mmaa“ Stefana Themersona, a ponadto kilkanaście książek otrzymało po jednym głosie. Odpowiedzi na drugie pytanie dały pierwsze miejsce powieści Hemingwaya „Komu bije dzwon“ (24% głosów), po 11% uzyskały „Dzikie palmy“ Faulknera i „Idy marcowe“ Wildera, 7% — „Doktor Żiwago“ Borysa Pasternaka, 4% — „Ja, Kladiusz“ Gravesa. Wypowiedzi o filmie wyglądały statystycznie następująco: „Popiół i diament“ — 28%, „Noce Cabirii“ — 11%, „Eroica“ — 9%, „Most na rzece Kwai“ i „Wzgórze poziomkowe“ — po 7%. Za najlepsze przedstawienie teatralne uznano: „Wizyta Starszej Pani“ Dürrenmatta w Teatrze Dramatycznym w Warszawie — 47% głosów, „Opera za trzy grosze“ Brechta — 8%, „Wojna i pokój“ Tołstoja-Piscatora — 7%, „Policjanci“ Mrożka — 5%. Dane te są tym bardziej ciekawe, że — jak wynika z dalszej części artykułu — upodobania pisarzy w dość dużym stopniu pokrywają się z gustami „szarego czytelnika“ ze sfer inteligenckich.

O interesującej ankiecie czytelniczej paryskiego wydawnictwa Hachette informuje *Tygodnik Powszechny* (nr 2, „Co czyta francuska młodzież?“). Organizatorzy



ankiety zebrali od młodzieży studiującej 1400 odpowiedzi na pytanie: „Która z francuskich książek, klasyczna lub współczesna, wywarła na tobie największe wrażenie?“. Po podsumowaniu ankiet „okazało się — ku pewnemu zdziwieniu jury — że jeden autor pobił na głowę wszystkich innych, otrzymując 148 głosów, podczas gdy następny otrzymał ich tylko 90, po czym liczba otrzymywanych głosów szybko malała. Tym autorem najpoczytniejszym... okazał się ... Saint Exupery. Na drugim miejscu — ku zdumieniu jury — znalazł się stary Corneille, a raczej jego „Cyd“. Potem szli po sobie: Camus „Dżuma“ (53 głosy), Hugo „Nędznicy“ (51 głosów), Balzac (45 głosów), Saganika (37 głosów), Racine (35 głosów), Gide głównie „Symfonia pasterska“ (30 głosów), Flaubert (28 głosów), Mauriac (26 głosów), Daudet (25 głosów), Stendhal (24 głosy), Fournier (23 głosy), Anouilh (20 głosów), Malraux (20 głosów)“ itd. Widać z tego, jak zwodnicze są opinie o powierzchowności zainteresowań czytelników współczesnej młodzieży.

Celestyn Kwiecień („Książki na tysiąclecie“, *Życie Literackie*, nr 2) przedstawia projekt uczczenia Millenium w dziedzinie wydawniczej. Zastrzegając, że „propozycje (jego) mają cechy indywidualnej oceny potrzeb“ przedstawia listę książek, które powinny znaleźć się wśród pomników tysiąclecia. Składa się ta lista z dwu grup: wznowień i projektów książek, które trzeba by specjalnie przygotować. Wśród wznowień wymienia „Historię Polski“ Bobrzyńskiego, „Literaturę polską“ Korbuta, „Bibliografię polską“ Estreicherów, „Monumenta Poloniae Typografica“ Ptaśnika, kontynuację „Polskiego słownika biograficznego“ i inne. Do ciekawszych propozycji Kwietnia należy seria ilustrowanych książek przedstawiających poszczególne miasta i regiony Polski wraz z zabytkami i pięknem krajobrazu; postuluje też wydawanie słowników i encyklopedyj. Poszczególne pozycje Kwietnia są oczywiście dyskusyjne, sama jednak myśl warta jest poważnego zastanowienia wydawców.

Skoro mowa o postulacie wydania encyklopedyj, wspomnieć warto rozmowę Moniki Warneńskiej z prof. Julianem Krzyżanowskim (*Orka*, nr 2) z której dowiadujemy się, że uczyony ten przygotowuje obecnie do druku „Słownik literacki“, który „zawiera informacje o najwybitniejszych pisarzach polskich i obcych, o rodzajach i terminach literackich“. Będzie to więc niezastąpiona pomoc dla każdego pracownika oświatowego, a zwłaszcza bibliotekarza. Znając jednak powolność pracy naszych drukarni obawiamy się, czy nie przyjdzie nam czekać zbyt długo na tę książkę.

Ciekawą informację o społecznej akcji upowszechniania książki podaje Michał Kornas („W Mienianach już czytają“, *Orka*, nr 3). Mianowicie we wsi Mieniany pow. hrubieszowskiego działa od czerwca 1958 r. Klub Przyjaciół Książki, powstały z inicjatywy tygodnika „Nowa Wieś“. Efekty półrocznej pracy klubu są dość okazałe: założono we wsi punkt biblioteczny, który w listopadzie miał 34 stałych czytelników i wypożyczył im 180 tomów, założono własną bibliotekę, która liczy już 80 tomów, głównie z dziedziny wiedzy rolniczej, a poza tym w porozumieniu z Domem Książki Klub prowadzi kolportaż książek. Warto, aby inicjatywą tą zainteresowały się i inne koła ZMW, ale baczycy trzeba, by nie uległa ona biurokratyzacji.

*Trybuna Literacka* przynosi dalsze wyniki swej ankiety czytelniczej (nr 2, „Serie, oświata, historia“). „Najczęściej proponowano serie: klasyków, nowości literatury światowej, Bibliotekę Wiedzy. Ale najwięcej entuzjastów zdobyła seria młodzieżowa ... udzielano przy tym wielu wskazań szczegółowych na temat charakteru i zawartości tej serii... Inne propozycje: bestsellery różnych narodów, biografie wielkich ludzi, powieści historyczne (Kraszewski), serie: „Poznaj przyrodę“, „Przez lądy i morza“, „Pamiętniki, wspomnienia, listy“, „Technika i wynalazki“, Laureaci Nobla...



Sporo głosów zebrała seria książek z zakresu kultury, malarstwa, sztuki (np. serie tanich albumików), kilka głosów padło na bibliotekę klasyków filozofii<sup>1</sup>. Są także głosy domagające się popularnych serii poetyckich, a poza tym takich, jak „Druga wojna światowa“, „Biblioteka Kobiety“, „Biblioteka Rolnika“, „Biblioteka Szkolna“, cykl fantastyczno-rozrywkowy, seria debiutów, biblioteka dramatów, biblioteka „kryminałów“, cykl „Ludzie Renesansu“, literatury skandynawskie, „książki o miłości“, literatura obozowa, Biblioteka Boya, książki o wychowaniu, biblioteka „Mój dom i moja rodzina“ (poradnictwo praktyczne i problemy życiowe), laureaci nagród państwowych, Wielka Geografia Powszechna etc. etc.“. Uderza w tym wszystkim duże zainteresowanie różnymi dziedzinami wiedzy. I jeszcze jedno: niektórzy uczestnicy ankiety postulują utworzenie serii, które.. już istnieją. Wynika z tego, że albo dobór tytułów w nich nie odpowiada czytelnikom, albo są one zbyt słabo reklamowane i wiadomości o nich nie docierają do przeciętnego czytelnika. Może też grają rolę obie te przyczyny łącznie. W każdym razie dużo mogłyby tu zdziałać recenzje prasowe.

O brakach naszej krytyki literackiej pisze GOA w felietonie „Gdzież jest przyjaciel mój — krytyk?“ (*Tygodnik Powszechny*, nr 2). „Nikt... z pisarzy i czytelników — niemal nigdy nie spotyka przyjaciela — krytyka. Czyż potrzebuję to udawania? Czytajcie pisma literackie i zbiory opracowań krytycznych, a zobaczycie sami.. O czymże to piszą krytycy? ... albo o sobie, albo są to zawijasy pseudoteorii i elukubracje pseudoartystyczne, albo mizdrzenie się do czytelnika, albo (najczęściej) wydawanie sądów. Krytycy również wkładają uroczyste birety i togi — nie profesorskie tym razem, lecz Wysokiego Sądu. Wyrokują“. A tymczasem i pisarzowi, i czytelnikowi potrzebny jest krytyk—przyjaciel, który życzliwie poprowadziłby ich wśród zawiłości tworzenia i recepcji literatury.

Na koniec wreszcie barwny kwiatek do wianuszka osiągnięć rad narodowych w zakresie opieki nad bibliotekami. W Jędrzejowie „Było publiczną tajemnicą, że z dachem na miejscowej wypożyczalni książek sprawa niejasna, a właściwie na tyle jasna, na ile pozwala dziura w zawilgłym dachu. Co przezorniejsi abonenci chodzili po książki z parasolami, bo z sufitu albo kapało, albo sypał się tynk. Na przeszkodzie remontowi stanął dylemat: czyjaż jest chałupa? Dobrze, że się obyło bez wypadku w ludziach, kiedy w pewne październikowe popołudnie runęła powała. Teraz zarówno młodzi jak i starzy omijają z daleka niebezpieczną placówkę kulturalną... A tymczasem książki leżą w pyłe i gruzie, daremnie czekając zmiłowania.“ („Czekaj, książko, latka...“, *Trybuna Literacka*, nr 3) Naprawdę, trudno tutaj o komentarz.

abc

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY PRACOWNIKÓW KSIĄŻKI POLSKIEJ.  
ZESZYT PRÓBNY, ŁÓDŹ 1958 MIN. SZKOLNICTWA WYŻSZEGO 4<sup>o</sup> s. 135, 4 nłb.

Koniec roku ubiegłego przyniósł nam oczekiwany od dawna<sup>1</sup> zeszyt próbny „Słownika biograficznego pracowników książki polskiej“. Z radością powitać należy drugi już — obok pięcioletniego „Podręcznego słownika bibliotekarza“ Pliszczyńskiej i Więckowskiej — monument typu słownikowego, jaki w okresie powojennym zyskuje nasza literatura księgoznawcza. Jak każde wydawnictwo o tym znaczeniu nie powstał on od razu. Prace, zapoczątkowane z inicjatywy doc. dra A. Łysakowskiego w Państwowym Instytucie Książki w Łodzi w latach 1947—48, po likwidacji PIK kontynuowane były na terenie Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Kole-

<sup>1</sup> Por. K. Świerkowski: Słownik biograficzny pracowników książki polskiej. Wrocław 1957 s. 22.



gom toruńskim przyszły wkrótce w sukurs zespoły bibliotek uniwersyteckich w Łodzi (od r. 1952), następnie w Krakowie i Wrocławiu (pracujące niezależnie od siebie), a wreszcie w Poznaniu, Lublinie, Warszawie i Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu. Skoordynowanymi pracami tych ośrodków kieruje obecnie Redakcja w osobach: Ksawery Świerkowski (red. naczelny), Witold Pawlikowski i Irena Treichel oraz 9-osobowy Komitet Redakcyjny. I oto zespół ten prezentuje nam pierwszy pęk hodowanej pieczolowicie rośliny, prototyp swego dzieła — zeszyt próbny.

Znaczenie zeszytu jest dwójakie. Przynosi on już konkretny materiał dokumentacyjno-informacyjny, jak również — i przede wszystkim — zapowiada właściwe dzieło i stanowi punkt wyjścia dla szerokiej dyskusji, która pozwoli udoskonalić dalsze, zasadnicze już tomy „Słownika”<sup>2</sup>.

Całość wydawnictwa, zamierzona na ok 4—5 tomów, ma na celu zebranie i opracowanie w pewne całości ułamkowych i rozproszonych materiałów źródłowych do historii książki polskiej, (aby dać podstawę do późniejszych, obszerniejszych syntez i uwolnić przyszłych badaczy od pogoni za szczegółami), a w pierwszym rzędzie — wykrycie postępowego nurtu w polskim drukarstwie, księgarstwie i bibliotekarstwie. „Słownik” skupi biografie ludzi nie żyjących już, którzy współdziałali w wytwarzaniu i upowszechnianiu książki polskiej w kraju i poza granicami, bądź książki w Polsce wyprodukowanej — od wieków średnich aż do czasów najnowszych. Znajdą się w nim życiorysy wybitniejszych badaczy zagadnień księgoznawczych, bibliografów, bibliotekarzy, drukarzy, grafików książkowych, intrologatorów, księgarzy i antykwariuszy, miłośników książek, nakładców, papierników itp., a także niezbędne indeksy, które ułatwią najpełniejsze korzystanie z bogatej treści. Będzie on wydawany tzw. systemem holenderskim: układ haseł alfabetyczny, od A do Z w obrębie poszczególnego tomu; skorowidz w każdym z nich wykaże zawartość wszystkich tomów poprzednich. Układ ten pozwoli na szybsze, sukcesywne wydawanie poszczególnych części dzieła, w miarę uzyskiwania opracowań.

Zeszyt próbny zawiera 86 życiorysów, zarówno znanych ogólnie pracowników książki, jak W. T. Wisłocki, Muczkowski, Gröll, Elyan, Januszowski, Póltawski, jak też postaci dotąd zapoznanych, o których nawet wytrawny badacz nie wiele mógłby powiedzieć bez żmudnych poszukiwań. Każdy z tych biogramów, o objętości od kilku wierszy do kilku stron druku dwuszpaltowego, składa się z dwu zasadniczych części: a) właściwego życiorysu, zawierającego najważniejsze dane biograficzne i przebieg działalności związanej z książką, ukazany na tle warsztatu pracy, oraz b) części dokumentacyjnej w postaci bibliografii przedmiotowej omawianej osoby i warsztatu jej pracy. Tak pomyślana część pierwsza jest zarazem bogatym źródłem wiadomości także i o poszczególnych bibliotekach, drukarniach, księgarniach, papierniach, wydawnictwach, kolekcjach itp., druga zaś — wskazuje drogi poszukiwań dla studiów bardziej dogłębnych i wyczerpujących.

W zeszycie próbnym znalazły się ponadto indeksy: chronologiczny, topograficzny, osobowy, (osoby omawiane w „Słowniku”, autorzy opracowań, osoby wymienione w tekście biogramów), wykaz osób biografowanych według poszczególnych dziedzin księgoznawstwa, skład osobowy Redakcji, Komitetu Redakcyjnego „Słownika” i spis współpracowników Zeszytu, jak również instrukcja redakcyjna dla autorów opracowań. Zeszyt próbny poprzedza Słowo wstępne, w którym Komitet Redakcyjny omawia genezę dzieła, dotychczasowy przebieg i stan prac, zakres rzeczowy, chronologiczny i terytorialny „Słownika”, a także apeluje do bibliotekarzy o współpracę.

<sup>2</sup> Służy temu m. in. ankieta, dołączona do każdego egzemplarza Zeszytu próbnego.



Współczesne monumenty rzadko wychodzą spod dłuta jednego mistrza. Wyrazem nowoczesności jest, iż składa się na nie skoordynowana praca wielu jednostek.

Jest rzeczą chwalebną, iż opracowanie tak potrzebnego wydawnictwa podjęli bibliotekarze, choć przedstawiciele tego zawodu nie będą stanowić w Słowniku większości ludzi, którym poświęcono biogramy. Równocześnie jednak podjęte dzieło — to także trudny egzamin umiejętności zespołowego działania. Aby wypadł jak najlepiej — konieczna będzie współpraca szerokiego kręgu ludzi, w tym także spośród ogółu pracowników polskich bibliotek. Zwodniczej pamięci umykają nie tylko wydarzenia zamierzone, ale i wczorajsze. Mamy okazję i moralny obowiązek ocalić je od zapomnienia, przez współpracę z Komitetem Redakcyjnym w formie uwag o Zeszytach próbnym a także przez nadsyłanie materiałów, o które Komitet prosi w Słowie wstępnym. Adres Redakcji: *Łódź ul. Narutowicza 59a, Biblioteka Uniwersytecka.*

*Witold Wieczorek*

## KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA

### *Dziesięciolecie Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowie Wlkp.*

Z okazji 10-ciolecia pracy Miejskiej Biblioteki Publicznej w Ostrowie Wlkp. Miejska Rada Narodowa zorganizowała w dn. 16 stycznia b. r. artystyczną imprezę dla obywateli swego miasta. Program wypełniły występy artystów poznańskich i miejscowych zespołów muzycznych. Podczas jubileuszowego wieczoru aktywni i długoletni czytelnicy otrzymali dyplomy honorowych członków.

### *Wymiana wystaw literatury dziecięcej*

Z inicjatywy Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO została nawiązana współpraca z Duńskim Komitetem w celu zorganizowania w obu krajach wystaw poświęconych książce dziecięcej. Wystawa duńska dla Polski, którą przygotowuje Królewska Pedagogiczna Biblioteka w Kopenhadze pt. „Andersen i duńska książka dla dzieci“ zostanie otwarta w Warszawie na początku kwietnia br. W Warszawie trwają również przygotowania do wystawy dla Danii. Wśród ekspozatów znajdują się polskie wydania Andersena oraz polskie zabawki ludowe. Scenariusz wystawy przygotowuje kol. M. Gutry.

### *Duńskie Towarzystwo Pomocy Audio-Wizualnej.*

Staraniem duńskich działaczy oświatowych i wychowawców powstało w r. 1957 Duńskie Towarzystwo Audio-Wizualne, którego zadaniem jest pomoc w pracy naukowej i oświatowej, a także w pracy bibliotek.

Towarzystwo spełnia rolę konsultanta i zapewnia łączność pomiędzy producentem, fabrykantem, dystrybutorem i użytkownikiem, szczególną zaś wagę przywiązuje do współpracy z Duńskim Stowarzyszeniem Bibliotekarzy widząc w tym możliwość obopólnych korzyści.

W ramach serii wydawniczej UNESCO „Etudes et documents d'information“ ukazał się zeszyt pt. „Les groupes d'éducation populaire et les techniques audiovisuelles“. Wydawnictwo to spełnia rolę podręcznika dla pracowników oświatowych interesujących się szerzeniem oświaty za pomocą masowych środków informacji i rozrywki dostarczanych przez nowoczesną technikę (telewizja, film, radio, płyty itp.).



„KTO MIŁUJE KSIĘGI...”

Antologia tekstów o książce

Zebrał i opracował

MARCELI POZNAŃSKI

Książka Marceliego Poznańskiego, okazały tom dużego formatu, w objętości 292 stron druku, zawiera wypowiedzi około stu pisarzy dawnych i współczesnych na temat książki, czytelnictwa i bibliotek, uzupełnione licznymi informacjami bibliograficznymi i historyczno-literackimi.

S. 292

Cena zł 40,—

---

BIBLIOTEKA NARODOWA — INSTYTUT BIBLIOGRAFICZNY

LITERATURA PIĘKNA 1956

(Przewodnik bibliograficzny)

Praca zbiorowa pod redakcją A. Wróblewskiego

Adnotowany przegląd bibliograficzny całej rocznej produkcji wydawniczej 1956 w zakresie literatury pięknej — oryginalnej i przekładowej — z uwzględnieniem zbiorów felietonów, szkiców, esejów i reportaży — rejestruje i omawia około 1200 pozycji, w tym 224 pozycje literatury dla dzieci i młodzieży.

Książka niezbędna dla każdego bibliotekarza, księgarza i dla wszystkich zainteresowanych naszą produkcją wydawniczą.

S. 349

Cena zł 33,—

Już w lutym ukaże się nowy kolejny rocznik przewodnika bibliograficznego

LITERATURA PIĘKNA 1957



## ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP MA JESZCZE DO DYSPOZYCJI

## INFORMATOR BIBLIOTEKARZA

na rok 1959

Czwarty kolejny rocznik podręcznej encyklopedii wiedzy zawodowej i ogólnej, niezbędnej dla każdego bibliotekarza, nauczyciela, działacza kulturalno-oświatowego, księgarza i miłośnika książki.

Z treści: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Oświata i kultura w liczbach. Fachowe biblioteki zakładowe. Przepisy prawne dotyczące bibliotek. Szkoły wyższe w Polsce. Przegląd polskiej literatury fachowej. Katalogi księgarskie. Bibliografia Polska Karola Estreichera. Bibliografie bieżące narodowe obce. Historia materiałów i przyborów pisarskich. Arkusz autorski, wydawniczy i drukarski. Polskie rocznice literackie w r. 1959. O nagrodach literackich. Polskie instytucje wydawnicze. Czasopisma literacko-społeczne. Wielkie biblioteki świata. Życiorysy wybitniejszych bibliotekarzy i bibliografów polskich, założycieli bibliotek, wydawców, księgarzy i antykwariuszy. Polskie zbiory kartograficzne. Mechanizacja pracy w bibliotekach. Mikrofilmy i inne formy mikroreprodukcji. Stopniowanie trudności książek. Powieść biograficzna. Kierunki literackie w Polsce do 1914 r. Teatry w Polsce. Krótki słownik teatralny. Pamiętniki i wspomnienia ludzi polskiego teatru oraz wiele innych informacji i omówień na różne tematy.

Estetyczna szata zewnętrzna, druk na wysokogatunkowym pelurze, barwne kalendarium z oznaczeniem świąt państwowych i kościelnych, trwała oprawa płócienna, poręczny format.

S. 224

Cena zł 20,—

## WARUNKI PRENUMERATY

BIBLIOTEKARZ — 42 zł rocznie, cena nru pojedynczego 3,50 zł,

Zgłoszenia na prenumeratę przyjmuje Administracja Wydawnictw Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 konto PKO — I-9-120056 lub NBP-VII O/M 1531-9-1383.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

Warszawska Drukarnia Naukowa. Zam. 58. Pap. druk. sat. kl. V, 60 g. B-1

Nakład 8 000 egz. Obj. 2 ark. druk. ukończono w kwietniu 1959 r. W—72